№ 191 Środa 3 (16 września) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreżna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata: W kraju miesięcznie —.85, kwart. 2.50, półrocz. 4.50, rocznie 8.—; Zagranicą 1.35, 4.—, 7.—, 14.—.
OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

3 (16) Bronisława.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Wydział Letnisk przy kij. rz.-kat Tow. Dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi“ — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Sejm galicyjski.

—)o(—

Wczoraj został otwarty nowy sejm galicyjski.

Nowy o tyle, że po wyborach ostatnich zebrał się po raz pierwszy, gdyż w treści swej, a nawet w osobistym składzie, jest on dalszą kontynuacyą dawniejszych swych poprzedników. Bo i w tym sejmie, jak i dawniejszych, żywioły konserwatywne mają przewagę i one w głównej mierze ton i kierunek obradom nadawać będą. Jednakże zaszły pewne zmiany, zmiany dość poważne, by mogły wpłynąć na rezultaty dyskusyi. A więc przedewszystkiem w nowoobranym sejmie są ludowcy w poważniejszej, trzy razy większej sile jak dawniej. Dalej, żywioły demokratyczne liczebnie wzmogły i skonsolidowały się w zwartą grupę na podstawach „Unii demokratycznej“, podczas gdy obóz konserwatywny bądź co bądź liczebnie poważnie zmalał i tylko z trudem utrzyma swą absolutną przewagę.

Stronnictwa ruskie w sejmie obecnym przedstawiają dwa równe prawie, wrogie sobie nawzajem obozy — staroruskinów i ukraińców. I tu wzrost pierwszych, w porównaniu z ostatnią sesyą, jest charakterystyczny.

Tak zmieniony sejm czeka poważna suma pracy, a przedewszystkiem odziedziczona po zeszłym sejmie sprawa reformy ordynacyi sejmowej i ustawy gminnej.

Zwłaszcza pierwsza czeka załatwienia i to z pewnym kategorycznym nakazem. Złożyło się zbyt wiele czynników na to, aby reformę ordynacyi sejmowej można było odwlekać. Opinia publiczna domaga się słusznie zupełnej demokratyzacyi sejmu, przedstawicielstwa krajowego, z uwagi na wzrost uświadomienia narodowego warstw ludowych i wzmożenia się idei demokratycznej w społeczeństwie naszem z jednej strony, a z drugiej — z uwagi na wzrastające niebezpieczeństwo narodowe, jakie wypływać musi z przeciwieństwa między demokratycznym parlamentem centralnym, a klasowym sejmem krajowym, zwłaszcza ta nasza autonomia krajowa może być narażona na uszczuplenie, wymaga, aby na straży jej postawić całe społeczeństwo, a zwłaszcza lud, który w razie zamknięcia mu dostępu do sejmu swe pragnienia i nadzieje gotów przenieść na wiedeński parlament. A to chyba w interesie narodowym nie leży.

Rozumieją to nawet nasi obecni rządcy kraju — konserwatyści — wiedzą jednakże również, że reforma ordynacyi sejmowej w duchu czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego, to kres ich rządów. Stąd przypuszczać należy, że znów przedsięwezmą usiłowania, by reformę odwlec, a przynajmniej ostrze jej osłabić przez półśrodki, — przez częściową tylko demokratyzacyę, zresztą, zobaczymy to niebawem.

Również i kwestya ruska wpłynie na porządek obrad, postarają się o to ukraińcy. W jakiej formie, przyszłość blizka to pokaże. Jednakże zaszła tu w porównaniu do zeszłej sesyi ta zmiana, że cień ś. p. hr. Potockiego będzie wyraźnem *memento* dla stronnictw polskich, nakazując im odpowiednią rezerwę wobec uroszczeń ruskich.

Czy jednakże sejm w obecnej sesyi będzie mógł wprost ze względów formalnych doprowadzić sprawę reformy do ostatecznego rozwiązania, jest bardzo wątpliwem, a to z powodu prawdopodobnego skrócenia obrad do trzech tygodni, ze względu na zebranie się w połowie października delegacyi wspólnych w Budapeszcie.

Jest to nowy przyczynek do sposobu traktowania spraw krajowych i sejmów przez rząd centralny.

Dlatego, że pp. Aerenthal i Burian boją się prędzej stanąć przed delegacyami, jak w październiku, dlatego sejmy mają poprzestać na trzytygodniowej sesyi z wątpliwą nadzieją ewentualnego wznowienia (również na trzy tygodnie) w styczniu 1909 r. Sejm nasz niewątpliwie zaprotestuje przeciw takiemu traktowaniu spraw krajowych.

J. M.

Wielka Austrya.

W Wiedniu ukazała się świeżo w obiegu księgarskim broszura polityczna hr. Crenueville'a, zatytułowana «Gross-Oesterreich». Sam tytuł mówi już o treści. Autor tej publikacyi należy mianowicie do coraz liczniejszego w ostatnich czasach zastępu optymistów, wierzących w wielką przyszłość monarchii habsburskiej, przyszłość, zawarunkowaną jakoby tem, że Austrya wyzwala się coraz wyraźniej i skuteczniej z pod wpływów wszechniemieckich i kurateli pruskiej, potęgując tem samem swój wpływ i znaczenie.

Pełen wiary, że raz wszedłszy na tę drogę, Austrya rozwinie się z czasem na mocarstwo potężne, autor broszury roztacza obraz tej przyszłej «Wielkiej Austryi».

Za podstawę jej uważa system federacyjny i zupełne równouprawnienie kompleksów narodowościowych, przeciwnikiem zaś jest dualizmu, chociażby dlatego, że prawa i przywileje, które dziś przysługują wyłącznie niemcom i węgrom, słusznie należą się wszystkim innym narodowościom, wchodzącym w skład państwa.

Na czele federacyi stoi cesarz, za nim rząd centralny i parlament. Prezesem ministrów jest stale minister spraw zagranicznych, parlament składa się z przedstawicieli wszystkich krajów monarchii, obieranych na zasadzie powszechnego prawa wyborczego. Kompetencyi rządu centralnego i parlamentu podlegają wyłącznie sprawy polityki zewnętrznej, obrona państwa, oraz komunikacye. Językiem obrad jest język niemiecki «ze względów wyłącznie praktycznych, bynajmniej nie z powodu rzekomej wyższości niemieckiego narodu». Wszystkie inne sprawy należą do rządów i sejmów krajowych.

Marzeniem autora jest, aby kraje autonomiczne były jednolite pod względem narodowościowym. Uznaje on jednak, że obecne granice nie odpowiadają granicom etnograficznym, choć historycznie są uzasadnione. Wobec tego należy wynaleźć specyalny *modus vivendi* w dzielnicach z ludnością mieszaną.

Dwie są dziedziny, które w miejscowościach tych stanowią wieczną kość niezgody: sprawa języka urzędów i nauczania. Autor i tutaj załatwia się w rozstrzygający sposób. Językiem wewnętrznym wszystkich urzędów krajowych i zewnętrznym w stosunkach z rządem centralnym jest język większości kraju, język organów rządowych w kraju. W stosunkach z publicznością urzędnicy powinni stale posługiwać się językiem interesantów, gdyż «każdy komunikat urzędowy jest dla ludności jedynie informacyą, a nie lekcyą języka».

W sposób również racyonalny i sprawiedliwy rozstrzyga autor sprawę szkolną. Podatki na oświatę należy wydzielić z budżetu ogólnego i pozostawić każdej narodowości pod tym względem całkowitą swobodę. Jeżeli np. rusini pragną mieć własny uniwersytet, to nikt im w tem przeszkadzać nie powinien; inna rzecz zupełnie, czy będą mieli odpowiednich profesorów.

Przegląd polityczny

—)o(—

(Narady w Budzie. — Powszechne głosowanie na Węgrzech. — Konstytucya w Bośnii i Hercegowinie. — Nowe podatki na militaryzm w Niemczech).

W zamku Budzińskim odbywają się ważne narady. Mają one znaczenie nietylko dla Węgier, lecz i dla stanowiska mocarstwowego Austryi. Stary cesarz, po wywczasach alpejskich w Ischlu, przybył do stolicy Węgier i zamieszkał na zamku w Budzie. Za nim podążył dwór, następca tronu, ministrowie austryaccy, węgierscy i wspólni. Rozpoczęły się układy i targi. Rząd węgierski stoi obecnie przed najtrudniejszem zagadnieniem, które rozwiązać musi. *Pacta conventa* zawarte na wiosnę 1906 roku w Wiedniu między przewódcami koalicyi parlamentarnej, którzy dziś są rządem węgierskim, a królem, obejmowały zasadnicze żądanie korony: przeprowadzenie reformy wyborczej na Węgrzech na zasadzie powszechnego prawa głosowania. Węgrzy żądali oddania wojska na Węgrzech i komendy węgierskiej. Temu żądaniu korona stanowczo się oparła i na podstawie obopólnie przyjętych warunków zgody przewódcy koalicyi zobowiązali się przeprowadzić powszechne głosowanie do sejmu węgierskiego a potem dopiero wnieść sprawę wojska narodowego. Minęło 2½ lat. Dłużej niepodobna już było odraczać uroczystego przyrzeczenia; reforma wyborcza, przewlekana przez lat tyle, nareszcie pod wpływem agitacyi z dołu i z góry musi przyjść do skutku. Szefowie koalicyi, ministrowie Weckerle, Andrassy i Kossuth rozumieją, że idzie tu o przyszłość hegemonii madziarskiej w wielonarodowym kraju i starają się obecnie sprawę reformy wyborczej jeszcze na jakiś czas odwlec, a wprzód załatwić sprawę madziarskiej komendy w wojsku węgierskiem, w którem większość stanowią niewęgierskie pułki. Korona się opiera i żąda ścisłego dotrzymania paktu. Już ludność długo obietnicami reformy wyborczej łudzona, niecierpliwi się, już protesty podnoszą nietylko słowacy, chorwaci, serbowie i rumuni, ale wśród samej ludności madziarskiej powstaje niezadowolenie z rządów ochlokracyi madziarsko-żydowskiej, judeo-madziarów, jak ich w Wiedniu nazywają, już mówią o utworzeniu contra-koalicyi z żywiołów radykalnych.

Dawny minister spraw wewnętrznych w gabinecie gen. Fejervary'ego, twórca projektu powszechnego prawa głosowania, Józef Kristoffy, wraz z przewódcą radykalnej demokracyi w Budapeszcie posłem Wilhelmem Warsonyi pracują nad utworzeniem nowej koalicyi, do której weszliby radykali z zachodnich komitetów od Preszburga i Vedenburga, radykali miejscy z Budapesztu, demokraci z partyi niezawisłych z r. 1848, stronnictwo chłopskie, socyalni demokraci a nadto reprezentanci t. zw. narodowości niewęgierskich chorwaci, serbowie, słowacy i rumuni. W sejmie powszechnego prawa głosowania ta koalicya wymarzona przez ministra Kristoffy'ego miałaby niezawodnie większość nad dzisiejszą skorrumpowaną partyą Kossutha i Polonyiego, w której ochlokracya madziarska nawet pieniędzmi i siłą będzie mogła już tylko nieznaczną mniejszość posłów z koalicyi dzisiejszej przeprowadzić. Idzie więc o sprawy wielkie. Idzie o hegemonię madziarów w Węgrzech, a raczej o dalsze panowanie kliki korrupcyonistów madziarskich.

Rozmaitymi wybiegami chcą koalicyoniści przedłużyć dzisiejsze swe panowanie, opóźniają więc reformę prawa wyborczego i starają się przed wniesieniem tego najważniejszego prawa zasadniczego uzyskać zmianę pactów conventów od króla i chcą wprzód przeprowadzić uchwałę o wojsku narodowem. Raz mając w ręku wojsko madziarskie, koalicya już nie boi się powszechnych wyborów, potrafi je bowiem zrobić przy pomocy korrupcyi i wojska.

Idzie przeto o decyzyę starego króla. Wedle informacyi z Budapesztu, król Franciszek-Józef, nie chce zgodzić się na propozycye koalicyanistów i trwa przy pierwotnie ułożonym programie: naprzód powszechne głosowanie, potem wojsko. Równocześnie rozstrzyga się w Budapeszcie sprawa wcielenia Bośnii i Hercegowiny do monarchii Habsburskiej i nadania tym dwom prowincyom „zajętym“ konstytucyi i reprezentacyi narodowej.

W chwili gdy Turcya zmieniła się w państwo praworządne konstytucyjne, już niema w Europie narodu, któryby był wyłączony z pod prawa reprezentacyi i stanowienia o podatkach i ciężarach pobieranych od ludności; tylko kraje polskie w Prusach i... tylko Bośnia i Hercegowina rządzona jest w Europie wyjątkowo... Wyjątek ten hańbiący dla państwa, w którem zachodzi, musi ustać jak najprędzej. To też minister wspólnych finansów, do którego należy zarząd Bośnią i Hercegowiną, p. Burian, przygotował projekt reform konstytucyjnych i urządzenia reprezentacyi ludności Bośnii i Hercegowiny. Jakkolwiek szczupłe mają być prawa narodowe serbów i mahometan w tych prowincyach bałkańskich, będą one zawsze o wiele liberalniejsze, aniżeli wyjątkowe ustawy, pod któremi dziś jeszcze znajduje się ludność polska.

* * *

Urzędowy organ kanclerski „Nordd. Allg. Ztg.“ zapowiada ogólną reformę podatków pośrednich w rzeszy niemieckiej. Szczegółów tej reformy dziennik urzędowy nie podaje, lecz zapowiada ogólne podniesienie podatków spożywczych, podatku od wódki i piwa, tudzież należytości spadkowych. Jest to skutek deficytowej gospodarki państwowej, która w rzeszy niemieckiej przybrała wprost karykaturalne rozmiary. Pomimo, że w roku 1907 dochody z cła przyniosły 44½ mil. m. nadwyżki, dochody z podatku od spirytusu 6½ mil. m., z piwa 2 mil. m., ze stempli 3 mil. m., z tytoniu 1,2 mil. m., z soli 1½ mil. m. dochodu więcej niż w roku 1906 — deficyt przechodzi 100 milionów m. Państwo niemieckie prowadzi od lat już gospodarkę deficytową, pomimo, że co rok powiększa ciężary podatkowe i przeprowadza t. z. reformy podatkowe. Przed dwoma laty uchwalił parlament niemiecki nowe podatki, które przyniosły 180 mil. m., a mimo to deficyt wynosi obecnie 108 mil. m. Wobec tego rząd kanclerski postanowił zażądać od parlamentu 400 milionów m. nowych podatków.

Militaryzm niemiecki pochłania olbrzymie sumy, a szalona rywalizacya z Anglią zmusza Niemcy do budowy nowych okrętów wojennych. Szowinizm niemiecki prze jednak do powiększania etatu wojskowego, a klika rządząca wyzyskuje ten nastrój niemieckiej *manie de la grandeur* dla wzmocnienia sił wojskowych, lądowych i morskich. Ludność niemiecka widocznie jeszcze nie jest dość podatkami obciążona skoro wybiera posłów, należących do bloku rządowego i pozwala im stale głosować za zwiększeniem ciężarów na militaryzm.

Niemcy są obecnie regulatorem ciężarów na militaryzm w całym świecie. Odrzuciwszy myśl ograniczenia zbrojeń, poddaną w roku zeszłym przez Anglię, kroczą Niemcy dalej na drodze dalszego powiększania armii i floty i zmuszają tym sposobem inne państwa do nowych ciężarów na militaryzm.

Przyjdzie kiedyś chwila, w której narody nie pozwolą się dłużej wyzyskiwać *pour le roi de Prusse*—a wówczas zginą Prusy.

W.

Muzeum narodowe we Lwowie.

—)(—

W 225 rocznicę odsieczy wiedeńskiej odbyło się d. 12 września, w sobotę, o godz. 11 przed poł., w nabytej przez miasto starej kamienicy Sobieskich w Rynku, poświęcenie i otwarcie Muzeum narodowego im. Sobieskiego.

W wielkiej sali jadalnej zebrali się zaproszeni uczestnicy uroczystości. Między innymi przybyli: arcybiskupi ks. Bilczewski i ks. Teodorowicz, biskup ks. Bandurski, namiestnik Bobrzyński, marszałek Badeni, grono radnych miejskich z prezydentem Ciuchcińskim i wiceprezydentami dr. Rutowskim i Eplerem, członkowie magistratu i grono osób ze świata naukowego, literackiego i dziennikarskiego.

Aktu poświęcenia dokonał ks. kanonik Lenkiewicz, poczem zabrał głos wiceprezydent, d-r Rutowski.

Zaznaczywszy znaczenie dawnego Lwowa, który „zawsze stał wiernie przy królu i Rzpltej i dlatego stał się arsenałem, twierdzą Polski“, podkreślił mówca, że dziś, kiedy gród ten odradza się, każdy, kto o przyszłości myśli, musi zwracać się w przeszłość, szukać w niej fundamentu do odbudowy.

Ten gmach, z XV w., w którym otwarto Muzeum, postawiony przez patrycyuszów lwowskich, a który był siedzibą wielkiego króla, łączy w sobie tyle pamiątek, że gdy przyszedł w posiadanie miasta, to musiał się stać świątynią, któraby przypominała majestat państwa i Rzpltej polskiej i dlatego jednomyślną uchwałą reprezentacyi miejskiej postanowiono założyć w tym prastarym gmachu Muzeum imienia wielkiego króla.

Wszelkiemi drogami handlowemi uchodzą dziś z kraju pamiątki, które stanowią podwaliny życia narodowego. Należy zamknąć te drogi, nie dać tym pamiątkom uchodzić z kraju. Zadanie to spełni powstające Muzeum, otoczone opieką miasta i kraju.

Dziękując tym, którzy przyczynili się do powstania Muzeum, podkreślił d-r Rutowski, że inicyatorzy Muzeum na-

rodowego im. Sobieskiego we Lwowie chcą, aby było ono szkołą narodową, aby każdy, kto tam wejdzie, uczył się na postaciach zasłużonych mężów przeszłości, uczył się tę przeszłość kochać, zrozumiał, iż przyszłość dla nas, jeżeli ją zwiążemy z przeszłością.

Nie chcemy—kończył mówca—wchodzić w drogę innym instytucyom, rozumiemy wielkie posłannictwa Muzeum narodowego w Krakowie, ale rozumiemy także, że te wschodnie dzielnice Rzpltej przedewszystkiem takiego Muzeum potrzebują.

Oddając powstające Muzeum narodowe w opiekę miastu, krajowi i tym czynnikom, które stoją na czele życia narodowego, ogłosił je p. Rutowski otwartem.

Następnie zwiedzali goście zbiory muzealne.

Muzeum mieści się na razie w 8 salach I i II piętra i zawiera bogaty dział portretów, począwszy od XVI wieku, stare sztychy, stare druki, widoki miasta, zabytki cechowe, wykopaliska z epoki ruskiej i in. Jak na zawiązek muzeum, zbiory są bardzo piękne.

Uniwersytet warszawski.

—)o(—

Po trzech latach nieczynności rozpoczyna swoją działalność uniwersytet warszawski. „Trudno odpowiedzieć na zapytanie — pisze „Riecz“ — jaką jest rzeczywista, a nie fikcyjna rola tego uniwersytetu. Nie zaspakaja on potrzeb wykształcenia wyższego polaków, ponieważ polaków jest w nim strasznie mało. Prawda, „dawny“ uniwersytet tak samo w małym stopniu zadawalał tę nieodzowną potrzebę kulturalnego narodu: w 1904—05 roku było w nim polaków mniej, aniżeli w 1868—69 r. w zniesionej Szkole Głównej, chociaż w ciągu tego okresu ludność Polski wzrosła w dwójnasób...

„Może jednak nowootwarty uniwersytet będzie grał rolę kulturalnej siły, „rolę świątyni nauki“, która powinna wysoko trzymać sztandar wiedzy i zdobywać dla siebie poważanie wśród ludności kresów? Niestety, pp. Filewicze, Sazonowicze, Kułakowscy i im podobni nie są bardzo odpowiedni do takiej roli“.

Zastanawiając się nad ogólną sytuacyą sprawy szkolnej i bojkotem szkoły rosyjskiej w Królestwie, pisze „Riecz“, że „walka ze szkołą rusyfikacyjną była bezwątpienia ogólnonarodową sprawą polską, która pociągnęła wszystkie grupy i stronnictwa, starców i dzieci, konserwatystów i postępowców. Świadoma polityka państwowa, zdawało się, powinna była ocenić całą wagę psychologiczną zupełnej porażki polaków w tej walce i zdać sobie sprawę, jaki nastrój może powstać w rezultacie pogrzebania wszelkich nadziei na przyznanie praw językowi polskiemu i kulturze polskiej.

„Władza nie wkroczyła na taką drogę. W czasie największego rozwoju „strajku szkolnego“, na sławnem zgromadzeniu w muzeum przemysłu i handlu w Warszawie, ówczesny kurator okręgu naukowego, p. Szwarc, przyznał, że „naród, który posiada historyę i taką literaturę, może występować z podobnemi żądaniami“, jakie w imieniu całego narodu polskiego, były mu złożone. Teraz —już minister oświaty, ten sam p. Szwarc, otwierając uniwersytet warszawski, ani na jotę nie posunął sprawy zadośćuczynienia tym potrzebom, jakie „może i ma prawo“ mieć polskie społeczeństwo.

„Wszystko powinno być po dawnemu, *status quo* powinien być przywrócony we wszystkich szczegółach — oto główny motyw wszystkich zarządzeń, dotyczących wznowienia wykładów w wyższym zakładzie naukowym w Warszawie. Ministerstwo oświaty ignoruje zupełne bankructwo trzydziestoletniego systemu rusyfikacyi, strajk —ten „pochód krzyżowy dzieci“ przeciwko szkole rusyfikacyjnej, bojkotowanie jej przez całe społeczeństwo, jednem słowem wszystko, co zaszło w ciągu ostatnich trzech lat i co stworzyło niezgłębioną przepaść pomiędzy *status quo ante* i obecnym stanem rzeczy“.

Dla ministerstwa wszystko to przeszło bez śladu. P. Szwarc, jako minister, jest cokolwiek odmienny od p. Szwarca kuratora warszawskiego.

Dla uratowania sprawy przyjęto do nowootworzonego uniwersytetu seminarzystów ze wszystkich krańców Rosyi. I ten jednak środek nie zapełnił murów uniwersytetu. Jest on otwarty, ale formalne jego otwarcie nie rozwiązało zagadnienia, którego rezultatem było zamknięcie podwoi uniwersyteckich przed trzema laty.

(J.)

Z wystawy w Winnicy.

(Korespondencya własna).

I.

Komitet wystawowy pod przewodnictwem Tad. hr. Grocholskiego stanowią pp. Aleks. Darowski, Zdzisław hr. Grocholski, Aleks. Rusanowski i Ant. Rusanowski (junior).

Ruchliwe i czynne podolskie T-wo rolnicze, wyznaczywszy z pośród siebie komitet wystawowy nie miało na widoku sprawozdawców dziennikarskich, których rola zaiste jest trudna. Zarządu wystawowego napróżnoby szukać, każdy z członków jego oddany jest wszystkiemu, tylko nie zarządzaniu wystawą i przestrzeganiu jakiegokolwiek porządku na niej—stanowczo, widocznie z zasady, odmawia jakichkolwiek informacyi i wskazówek korespondentom. I gdyby nie łaskawy sekretarz T-wa p. Feliks Lubański nie dostałbym i tych okruchów, jakie tu przytaczam. Z talentem jedynie młodzi hrabiowie Grocholscy utrzymują możliwy porządek, powstrzymując rozhukanych sportsmanów, którzy dziarskimi swemi bałagulskimi czwórkami, przestraszają na placu wystawowym publiczność, grożąc jej stratowaniem.

Eksponaty na wystawie podzielone są na następujące działy:

1) Rolniczy—prezesem działu jest p. Edward Starża Jakubowski.

2) Koński—prezes działu—p. Czesław Starża Jakubowski.

3) Bydło, 4) Owce, 5) Chlewnia, 6) Ptactwo — prezes pan Artur Rościszewski

7) Maszyny i narzędzia rolnicze: prezesem działu ku wielkiemu niezadowoleniu fachowców wystawców obrany został zupełny ignorant w zakresie tym, młody 20 letni Remigiusz hr. Grocholski. Spowodowało to nawet protest niektórych firm, na piśmie zarządowi wystawy złożony.

8) Drobny przemysł—prezes p. Gomuliński.

9) Ogrodnictwo—prezes p. Bronisław Baranowski.

10) Myśliwstwo—prezes Zdzisław hr. Grocholski.

Jak już donosiliśmy wystawa w Winnicy urządzona i zorganizowana staraniem Towarzystwa rolniczego podolskiego. Szczególnie rolniczy kraj Poł.-Zach., jego żyzne Podole poraz siódmy wystawą swoją w Winnicy sprawia prawdziwą niespodziankę tym, którzy nieoczekiwali bardzo wymownego i zupełnego obrazu bytu ziemiaństwa i rolnictwa, i życia podolskiego, i tych jego starań, zabiegów i usiłowań, skierowanych w celu polepszenia tego bytu, rolnictwa, przemysłu i handlu, przekonywujących o słuszności opinii, nadającej powiatowym wystawom więcej znaczenia i przepisującej im więcej użyteczności, aniżeli wielkim międzynarodowym i stołecznym. Nie bacząc na niesprzyjające warunki klimatyczne, nieustanne deszcze, które w niektórych miejscach Podola zupełnie zniszczyły zbiór tegoroczny, zgromadzone eksponaty przedstawiały się nader okazale, chlubnie świadcząc o dorobku kulturalnym i ekonomicznym ziemian podolskich. Najsłabiej ze wszystkich działów reprezentowany jest dział nasienny. Komisya ekspertów tego działu, składająca się z pp. Buczychina sekretarza Odeskiego T-wa rolniczego, Barakowa prof. uczelni Puławskiej i Bertensona urzędnika min. rolnictwa, nagrodziła najwyższym dyplomem honorowym gospodarstwo nietylko u nas w kraju, ale też i zagranicą znane, które poświęciło wiele lat pracy dla hodowli roślin zbożowych jak też i nasion buraczanych—K. Buszczyńskiego i M. Łążyńskiego (Niemiercze). Firma ta nagrodzona była medalem złotym i w roku 1902 na wystawie winnickiej. Podobny dyplom honorowy otrzymało gospodarstwo „Gniewań-Dzwonicha“ p. Franciszka Jaroszyńskiego. Młody ten ale dzielny gospodarz energią swoją i pracą doprowadził swoje gospodarstwo do wzorowego stanu nie bacząc, że zajmuje ono ogromne przestrzenie. On jeden ze wszystkich wystawców pokazał najwięcej okazów ziemiopłodów rolnych i wykazał, jakich rezultatów olbrzymich przy pracy intensywnej da się osiągnąć z gleby podolskiej.

Złotymi medalami nagrodzono: p. Apolona Łozińskiego z Chiżnik woł. gub. za bardzo prawidłowe i sumienne prowadzenie gospodarstwa nasiennego, p. Ludwika Walkowa z Kalinówki za wieloletnie prowadzenie rozumowego, intensywnego gospodarstwa. Srebrne medale otrzymali: p. Czichaczow z Murowanych Kuriłowiec, pani E. Czichaczowa i pani Murawjewa z Mytyk.

Na bronzowe medale zasłużyły eksponaty: p. Floryana Rakowskiego z Kaczkówki; p. Leona Rakowskiego z Koziniec i p. Karola Rościczewskiego z Równego, za nadzwyczaj dobre i dobrane kolekcye nasion.

W protokóle swoim komisya ekspertów działu rolnego poczuwa się do obowiązku zaświadczyć wysoce produkcyjną i korzystną działalność sekcyi rolnej podolskiego T-wa, która zorganizowała całą sieć pól doświadczalnych i włościańskich pól pokazowych. W końcu swej oceny działu rolnego komisya ekspertów podnosi zasługi T-wa podolskiego, które z trudem zdobywając materyał faktyczny bada i opisuje najbardziej typowe i doskonałe gospodarstwa rolne, uznając za konieczne rozszerzyć tę akcyę badania i skierować ją na właściwą drogę, aby praca ta mogła odtworzyć prawdziwy całokształt rolnictwa na Podolu.

Tad. Mich.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ W projekcie nowej ustawy uniwersyteckiej, jaką ma wnieść rząd w początkach sesyi parlamentarnej znajdują się przepisy otrzymywania stopni naukowych. Stopień magistra będzie zniesiony, pozostaną tylko stopnie kandydata i doktora. Stopień kandydata będą otrzymywali nie wszyscy kończący uniwersytet, ale ci, którzy po ukończeniu uniwersytetu napiszą i obronią rozprawę. Stopień doktora otrzymywać będą ludzie, którzy całem szeregiem dzieł zaznaczą swoją działalność na niwie naukowej.

⊙ Pomimo wielkiego bogactwa węgla w Rosyi, ministerstwa, a szczególniej ministerstwo marynarki wydają olbrzymie sumy na zakup transportów węgla zagranicznego. Sam wydział marynarki sprowadza z zagranicy węgla na 2 mil. rubli rocznie. Podobno rada ministrów zwróciła obecnie uwagę na ów nienormalny objaw gospodarki ekonomicznej i zamierza w najbliższym czasie przedsięwziąć odpowiednie środki zaradcze.

⊙ Komitet zjazdu przedstawicieli prasy rosyjskiej w Petersburgu, rozsyła do pisarzy oraz artystów rosyjskich i zagranicznych listy z propozycyą przyjęcia udziału w zamierzonem wydawnictwie zdań o Tołstoju.

⊙ Do Moskwy zjechał urzędnik ministerstwa oświaty, p. Spieszkow, który nazajutrz po przybyciu udał się do rektora uniwersytetu, Manuiłowa i zażądał od niego dla rozpatrzenia protokułów z posiedzeń rady i wydziałów od roku 1905-go. Urzędnik zażądał również z tego okresu egzaminacyjnych list studentów oraz materyałów, dotyczących sprawy przyjmowania wolnych słuchaczów i wolnych słuchaczek.

⊙ W głównym zarządzie więziennym opracowują nowe przepisy w sprawie bibliotek więziennych. Zalecono wziąć pod uwagę spisy książek zabronionych, które były wydawane przed rokiem 1905 przez główny zarząd do spraw prasowych i kierować się nimi przy opracowywaniu przepisów. Oprócz tego zalecono zwrócić wogóle uwagę na książki, kursujące po więzieniach, ponieważ zauważono w bibliotekach więziennych i w rękach więźniów wszelkich kategoryi, książki treści «tendencyjnej i szkodliwej». Książki tego rodzaju polecono bezwłocznie wycofać z obiegu.

⊙ Wedle krążących w Petersburgu pogłosek, ministerstwo spraw zewnętrznych przygotowuje «Księgę pomarańczową», poświęconą wyłącznie konferencyi w Hadze. W księdze tej będą ogłoszone nietylko wszystkie akty międzynarodowe, podpisane przez reprezentantów mocarstw, lecz wyłuszczony będzie również punkt widzenia rządu rosyjskiego na różne sprawy, które były przedmiotem obrad na konferencyi.

Z prasy rosyjskiej.

—:—:—

Wolne słuchaczki uniwersytetów odwiedziły już wszystkich ministrów, chcąc sobie zapewnić ich przychylność przed ostatecznem rozpatrzeniem swej sprawy w radzie ministrów. Ministrowie są podobno dobrze usposobieni. Inaczej „Rossija“.

«Uniwersytety nie miały prawa przyjmować obowiązków, które są niezgodne z prawem, a więc bez względu na to, że je przyjęto, żadne stąd prawa dla nikogo nie powstały i o żadnych pogwałconych interesach nie może być mowy. Jeżeli zaś pozostawić nawet na uboczu tę ważną kwestyę zasadniczą, to trzeba zaznaczyć, że rozmowy o smutnej sytuacyi, w której jakoby znalazły się wolne słuchaczki, nie są zupełnie zgodne z rzeczywistością. Nie można zapominać, że w Rosyi istnieją specyalne żeńskie szkoły wyższe, których nie posiada Europa zachodnia».

Doskonałym komentarzem do powyższego może być wiadomość „Rieczi“, że na prywatne kursa medyczne w Moskwie przyjęto 194 osoby na ogólną ilość 1,200 podań; znaczna ilość tych ostatnich tłómaczy się napływem uwolnionych wolnych słuchaczy i słuchaczek.

Nota angielsko-rosyjska, złożona „przyjaźnie“ szachowi perskiemu, podoba się „Słowu“.

«Ten krok, który bezwątpienia wywrze wpływ na rząd szacha i wywoła bardzo dobre wrażenie w Persyi, można przywitać przychylnie, wychodząc z zasady, że lepiej późno, niż nigdy. Lepiej w każdym razie przed, aniżeli po ostatecznem zburzeniu przez perskich uśmierzycieli ostatnich placówek konstytucyi. Bezwątpienia, krok uczyniony modyfikuje cokolwiek zrozumiałe podraźnienie, jakie wywołał niezapomniany pułkownik Lachow i jego kozacka brygada w stosunku do Rosyi».

„Świet“ natomiast niezadowolony jest z noty i z jej charakteru „konstytucyjnego“.

«Naszym żydom i judofilom ten nowy kurs bardzo się podoba, czy jednak jest on korzystny dla Rosyi, czy odpowiada poczuciu godności rosyjskiej — oto kwestye, na które odpowiadać nawet nie potrzeba».

Rozumie się, bo zdaniem „Świetu“ to tylko odpowiada godności rosyjskiej, co robi Lachow z brygadą.

Powściągliwy w kwestyach „synodalnych“ i „misyonarskich“ „Gołos Moskwy“ zaczyna się niepokoić stanowiskiem episkopatu prawosławnego.

«Episkopat prawosławny chce się znaleźć poza ogólnem życiem państwowem i opierając się na swojej hierarchii, chce prowadzić taką politykę wyznaniową, która odpowiada wyłącznie jego zapatrywaniom. W tym kierunku zaczął on już działać, wydając samodzielnie swoje «wyjaśnienie», dotyczące obchodu Tołstoja, które zostało posłane premierowi już jako drukowana uchwała».

«Odseparowując się od instytucyi państwowych episkopat rosyjski tem samem odseparuje się ostatecznie od swych owieczek, które i teraz nie czują duchowego z nim związku. Ten «miecz», z którego duchowieństwo korzystało tak pochopnie przy krzewieniu «swego» prawosławia, może także znaleźć się w obcych rękach...»

„Sowremiennoje Słowo“ zwraca uwagę, iż w pismach odeskich nie było ani słowa o jubileuszu Tołstoja.

«Dla Odesy nie istnieje Tołstoj, nie istnieje jego działalność literacka, nie istnieje data 28-go sierpnia. Nic nie istnieje. Niech grzmi cały świat, Odesa ani zna, ani znać nie chce Lwa Mikołajewicza Tołstoja...

«Oczywiście, jeżeli przypomnimy sobie, że w Odesie — generał Tołmaczow, to zrozumiemy przyczynę milczenia».

(J).

Z życia prowincyi.

—!—!—

Z powiatu Jampolskiego.

dn. 28 sierpnia.

Jesień piękna—jak zwykle na Podolu, zapanowała w całej pełni. Pola po większej części puste, tylko nad brzegiem Dniestru, łanami kukurudzianymi zaludnione. Pomimo tych powabów, pustoszeje nasza okolica. Młodzież wszelka, odpocząwszy i nabrawszy trochę sił, no i trochę pieniędzy — jedzie do ognisk naukowych, by w dalszym ciągu swój umysł, a daj Boże i serce, zagrzać promieniem nauki i miłości chrześcijańskiej. Przed wyjazdem chcąc po sobie miłe wspomnienie zostawić, a równocześnie dopomódz, czem może, biedzie miejscowej, urządziła przedstawienie na rzecz miejscowego Towarzystwa Dobroczynności. Grano „Qui pro quo“ i „Okrężne“ Korzeniowskiego. Dzielna i wielce sympatyczna drużyna amatorów Towarzystwa „Resursy Borowieckiej“ przyczyniła się dużo, mianowicie śpiewami i tańcami w kostyumach krakowskich—do powodzenia przedstawienia. Po przedstawieniu bawiono się ochoczo do białego dnia. Bufety, obstawione suto, przygotowane były przez panie: Salomeę Jaroszyńską z Dzygówki i Maryę Sarnecką z Halżbijówki, które też łaskawie zajęły się ugoszczeniem wesoło bawiących się gości. Dochód z przedstawienia, jako też z bufetu—dość znaczny.

Jak wspomniałem. okolica nasza pustoszeje —bo nietylko młodzież nas opuszcza ale, równocześnie na wystawy do Winnicy i Łucka wyjeżdża dużo ziemian.

Nowy wspaniały ołtarz, jaki otrzymała świątynia Jampolska, głównie ofiarnością panów: Tomasza Michałowskiego z Kosouc i Konstantego Sarneckiego z Halżbijówki — został wykończony w Odesie. Dowiadujemy się, że na miejsce dawniej umieszczonego w ołtarzu obrazu, który był bardzo nie wielkiej wartości — przyjdzie obraz wartości artystycznej, pędzla Bakałowicza, wiszący obecnie na innem miejscu w kościele. Jest to dawny dar nieżyjącego już Tytusa Sarneckiego, ojca obecnego dziedzica Halżbijówki, Konstantego Sarneckiego. Obraz ten upiększy naszą świątynię i odnowi wspomnienia po zacnym człowieku i hojnym ofiarodawcy.

Ostatecznie w okolicy okazał się urodzaj nie tak złym, jak się obawiano. Głodu u nas być nie może—zwłaszcza, że kukurydza obrodziła dobrze. Urodzaj owoców, mianowicie śliwek, jest niezwykły—co jednakże przy pojawiających się od czasu do czasu wieściach o zbliżającej się cholerze, nie jest pocieszającem. Lód nasz nie zna hamulca i skłonny bardzo nadużywać wszystkiego a mianowicie tego, mu tanio przychodzi. Używanie niezbyt dojrzałych owoców, stanowi wyśmienite podłoże zarazka cholerycznego. Dotychczas jednakże u nas żadnego podejrzanego wypadku nie było.

Pomian.

Motowidłówka na Ukrainie.

Wieś Motowidłówka odległa o trzy wiorsty od stacyi kolei, była własnością rodziny Rulikowskich, która należała do bardzo zamożnych, o czem świadczą i dziś kościół fundacyi Rulikowskich i pałac.

Kościół był utrzymywany kosztem rodziny Rulikowskich a pozostałe zużyte sprzęty i ornaty dziś świadczą o ich ofiarności.

Zmieniły się czasy. Gniazdo rodziny Rulikowskich przeszło bezpowrotnie w obce ręce. Nowy właściciel wniósł się do pałacu, nabytego tanim kosztem, rozgospodarował się w nowej siedzibie, umiejętnie ciągnąc z niej zyski, a będąc greckiego obrządku, nie miał nic wspólnego z kościołem. Z przejściem wioski w obce posiadanie, legat Rulikowskich na utrzymanie kościoła został skasowany. Kościół pozostał bez środków, czas i warunki ekonomiczne rujnowały pracę z przeszłości i rok za rokiem niszczyły tak kościół, jak i budynki.

Garstka pozostałych parafian drobnych włościan z sąsiednich wsi, utrzymać ofiarnością kościoła nie mogła, i coraz rzadziej w nim bywała, w kościele wiało pustką, za kościołem ruiną.

Do walki z brakiem środków, z obojętnością parafian, z ruiną, wystąpił o własnych siłach obecny proboszcz motowidłowieckiej parafii, Sz. ksiądz St. P. pełen poświęcenia, odwagi i wiary w dobrą sprawę. Mieszka w wiejskiej chacie, dając tem dobry przykład parafianom, którzy od czasu objęcia parafii przez ks. P. wracają do opuszczonego kościoła z odleglejszych wiosek, aby posłuchać nauki, jakiej im nie szczędzi sz. proboszcz, trafiając do sumienia, serca i dusz prostaczków, budząc w nich ducha religijności, słowem i własnym przykładem.

Idąc wedle słów Chrystusa, sieje słowo Boże, błogosławiąc jasne główki dziatek wiejskich i zachęcając do pracy i dobrych czynów starszych. Dzieląc z biednymi ostatni grosz swej pracy, ks. P. pozyskał miłość i szacunek swoich parafian.

Nie odwołując się do ofiarności publicznej swojej biednej parafii, z własnych środków podtrzymuje świątynię. Wypróbowana ofiarność naszego społeczeństwa daje mi prawo wierzyć, iż odczuje ono smutny stan, w jakim przy obecnych warunkach jest kościół wiejski w Motowidłówce.

K. Andrzejewski.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— **Resztki ołtarza pogańskiego.** W majątku pana Piotrowskiego pod Kijowem, odkryto resztki ołtarza pogańskiego. Jest to jedna z najcenniejszych odkryć archeologicznych. Przed ołtarzem odkryto gruby pokład węgla i popiołu, opalonych kości rozmaitych zwierząt domowych i t. p. Znaleziono również resztki jakiejś figury kamiennej, prawdopodobnie posągu bóstwa. Obecny przy odkryciu archeolog praski, prof. Pietsch, będzie miał odczyt w Pradze o tem odkryciu.

— **Berdyczów.** Po pożarze teatru policmajster berdyczowski, A. Cwietkowicz, zorganizował komisyę, która ogląda codziennie składy drzewa, lokale kinematografów, łaźnie, kuźnie i t. p. Okazało się, że prawie wszystkie te lokale są bardzo niebezpieczne w razie pożaru.

(«Wol. Żyźń»).

— **Sośnica.** W nocy na dzień 26 sierpnia do wsi Awdiejówka, w pow. sośnickim, przyjechała na wozach banda rozbójników. Aresztowali oni «uriadnika» i poprowadzili ku stacyi pocztowej, lecz tam, gdy ten się opierał, zabili go; następnie dokonali całego szeregu rabunków, ograbili pocztę, zarząd gminny, mieszkanie duchownego i przeszło 10 najzamożniejszych gospodarzy, naładowali łup na wozy i umknęli. Złoczyńcy nie zostali dotychczas wykryci.

(«Kijewl.»).

— **Z gub. podolskiej.** W czerwcu choroby epidemiczne wśród ludności w gub. podolskiej zmniejszyły się znacznie w porównaniu z miesiącami wiosennymi i zimowymi. W miesiącu tym zaregestrowano 5,079 ostro zaraźliwych zasłabnięć czyli o 551 mniej, niż w maju. Z liczby zasłabnięć infekcyjnych najwięcej rozpowszechniona była grypa. (2,040 zasłabnięć), następnie tyfus brzuszny (1,221 zasłabnięć), pozostałe zaś choroby infekcyjne (dyzenterya, dyfteryt, odra) po 430 zasłabnięć. W tym okresie ziemski personel lekarski udzielił pomocy ambulatoryjnej 119,896 chorym, na jedne ambulatoryum przypadało 797 chorych.

(«Pod.»).

— **Z pow. żytomierskiego.** Prawie codzienne deszcze i burze podczas drugiej połowy sierpnia opóźniły zasiewy oziminy i dotychczas siejba nie została jeszcze skończona. W południowo-wschodniej części powiatu na nizinach uprawionych pod oziminy zauważono znaczną liczbę robaków szarego koloru, co zatrwożyło bardzo włościan, ponieważ robaki te żywią się młodemi roślinami.

Zbiory są bardzo średnie. Pszenicy zebrano z dziesięciny 4—5 kóp, żyta 6—7 kóp, hreczki 3—4 kóp i prosa 10—12 kóp, przyczem pszenica daje 3—4 pud. omłotu, żyto 8—9 pud., owies 6—7 pud., jęczmień 6½—7 pud., hreczka 4—5 pud, proso 7—8 pud. Ceny na zboże wysokie; owies po 75 kop. pud nabywany jest przeważnie na eksport do Libawy. Na żyto i pszenicę jest również wielki popyt, lecz produktów tych niema prawie na sprzedaż. Pszenica sprzedaje się w pow. żytomierskim po 1 rb. 20 kop. za pud, żyto po 1 rb. 7 kop. Po tej cenie ks. Sanguszko zawarł tranzakcyę z intendenturą na 15 tys. pud. pszenicy i 27 tys. pud. żyta, z dostawą do stacyi kolejowej. Wielki popyt jest również na siemię lniane, cena którego jest bardzo wysoka (1 rb. 70 kop. pud). Zbiory jednakże tego produktu nie dopisały w tym roku. We wszystkich prawie powiatach gub. wołyńskiej zebrano zaledwie 25—30 pud. z dziesięciny. («Kij. Wiesti»).

— **Asekuracyjne towarzystwa wiejskie.** Wśród ludności wiejskiej w gub. kijowskiej przejawia się tendencya do zastąpienia ziemskich towarzystw asekuracyjnych wzajemnemi wiejskiemi towarzystwami asekuracyjnemi. W wielu miejscowościach włościanie zbierają już fundusze na organizacyę takich towarzystw. Tak np. mieszkańcy wsi Steblów w pow. kijowskim zebrali 5,000 rb. na ten cel. Włościanie ze wsi Sołowijówki w pow. radomyskim zwrócili się do generał-gubernatora z prośbą o zwolnienie ich od obowiązkowego ubezpieczania swych budowli w ziemstwie i o udzielenie pozwolenia na zorganizowanie własnego towarzystwa asekuracyjnego. Włościanie są głównie zniechęceni wskutek tego do ubezpieczenia się w ziemstwie, że niejednokrotnie premium wydawane jest w pół roku po pożarze, co doprowadza pogorzelców do ruiny.

(«Rada»).

— **Radomyśl.** W nocy na dzień 28 sierpnia wskutek niewiadomej przyczyny wszczął się pożar w sadybie spadkobierców Barana. Pożar wszczął się w wozowni i ogarnął wkrótce całą dzielnicę od strony ul. W.-Żytomierskiej, Kijowskiej i M. Kijowskiej. Straż ogniowa pracowała usilnie nad umiejscowieniem pożaru, który zagrażał i sąsiednim dzielnicom. Towarzystwa asekuracyjne poniosły 20 tys. rb. straty wskutek tego pożaru. Spłonęło bowiem doszczętnie 5 sadyb i 7 zostały znacznie uszkodzonych.

(«Kij. Myśl»).

— **Łysianka,** pow. zwinogródzki. W tych dniach aresztowano p. Sokolika, poszukiwanego oddawna przez policyę inicyatora i kierownika strajków w Zwinogródce. («Kij. Wiesti»).

— **W sprawie zagadkowego zabójstwa.** Przed kilku dniami donosiliśmy o znalezieniu w pobliżu miasteczka Dymer zwłok niewiadomego młodego człowieka w lesie rządowym. Obecnie na mocy podejrzenia o morderstwo aresztowany został włościanin J. Dawidenko, który przyznał się do dokonanej zbrodni i zeznał, że młody człowiek nazywa się J. Nowik. Dawidenko spotkał się z nim w Kijowie i wyruszyli razem do Dymer. W drodze Nowik zaproponował Dawidence, by mu dopomógł w kradzieży koni, lecz D. odrzucił propozycyę. Wówczas Nowik zaproponował mu zabicie i ograbienie włościanina Kuźmy, który powracał z pieniędzmi z Kijowa. W drodze zaskoczyła ich noc i przenocowali oni w lesie na tem miejscu, gdzie znaleziono zwłoki. Tutaj wywiązała się kłótnia między nimi, podczas której Dywidenko, broniąc się, uderzył Nowika pałką po głowie, wskutek czego Nowik zmarł.

— **Ruch współdzielczy.** Szarogrodzkie stowarzyszenie spożywcze otwiera dnia 7-go września swój sklep w Szarogrodzie. Zapis na członków stowarzyszenia przyjmuje Zarząd. Wpisowe wynosi rb. 2 niezależnie od ilości udziałów; udziały po rb. 10, statut kop. 10. Udziały można składać częściowo.

Stowarzyszenie powstało za inicyatywą szarogrodzkiej filii T-wa «Związek oficyalistów, pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi». Zebranie założycielskie odbyło się 11 maja.

Członków stowarzyszenie liczy 90, kapitał udziałowy wynosi 2,500 rb., pożyczka 1,500.

Członkowie stowarzyszenia wnoszą do «Kasy oszczędności pracowników stowarzyszenia» 5% swej pensyi. Stowarzyszenie jako takie—tyleż. Kapitał w ten sposób powstały staje się własnością pracowników po 5 latach pracy (po 4-ch latach—80%, po 3-ch—tylko 60%)

(Kor. wł.).

Sielanki.

Pani Wanda mówi:

— Tak...

I zgadza się ze mną, że kobieta na wsi ma zadania „niesłychanie olbrzymie“, że może zdziałać „niesłychanie dużo“ i, że przy „ogromnym udziale najlepszych chęci“ pełni i czyni—„niesłychanie mało“...

Bo...

— Pan wie...

— O tak!..

— Nasi mężowie...

— Ach ci mężowie!..

— Tak, panie, ci mężowie zbyt są praktyczni.

— Życie, proszę pani, jest ciężkie.

— O tak!

— Więc tu leży przyczyna... „Oni“... tak—to oni paniom przeszkadzają.

— Bywa czasem... jak to powiedzieć.,. ogromnie, ogromnie trudno.

— Władcy!..

— Proszę nie szydzić!.. To są istotnie władcy!.. oburza się pani Wanda, a ja przypominam sobie wuja Tomasza...

— — — — —

Władca Tomasz, mieszkający o dziesięć mil od Warszawy, był to człowiek starej daty, surowo przytrzymujący się zasad, jakie przeszłość zostawiła nam, co do praw i obowiązków podwiki, a jako pan i głowa rodziny dumnie je dźwigał na wyniosłych, wodzom i prawodawcom zazwyczaj przynależnych, ramionach.

Ciotka Matylda nazywała go zwykle—„panem Tomaszem“ i mawiała—„jak pan Tomasz zechce“...

A pan Tomasz nazywał ciotkę—„panią Matyldą“ i miał przytem dobry, pobłażliwy uśmiech Abrahama, przemawiającego do Sary...

— — — — —

— Czy pamięta pani wuja Toma?..

— Ach tak!.. wspaniały srebrnowłosy patryarcha... przypomina sobie po francusku p. Wanda...

— — — — —

Był istotnie wspaniałym i srebrnowłosym i miał ściśle określone i patryarchalnie starożytne zasady—co kobieta w życiu „obok męża“, „przy dzieciach“, „chwaląc Boga i pilnując gospodarstwa“, „z zastanowieniem, skromnie i w posłuszeństwie, które przed ołtarzem przysięgła“, czynić powinna.

— — — — —

Pamiętam...

Było onego roku słotne lato i spóźniona wozowica.

Gdy więc, po długotrwałych zlewach, słońce zabłysło, pan Tomasz nakazał, aby „wszystkie konie i cała służba, nie wyłączając stajennej i domowej“, ruszyła na pole „wozić i ratować zagrożony dobytek“...

— — — — —

Dobiegało właśnie południe, słońce przygrzewało pięknie, a świat, na którym miano ratować zagrożone zbiory, na podziw był rozjaśniony, rozśpiewany i wesoły...

I gdy oto było tak ślicznie, jak okiem sięgnąć... boć i w Sąsiadowie, i w Kozich-Bykach i hen aż pod Smoluchów i Gęste-Barki.. pan Tomasz, siedząc sobie grzecznie a z powagą w fotelu, fajkę palił, może trochę o obiedzie już myślał i na podwórze przez okno po gospodarsku spoglądał.

Nagle patryarchalna brew mu drgnęła, a nawet zmarszczyła się całkiem, a z ust spłynęło stanowcze, pełne zdumienia dmuchnięcie... Zauważył bowiem około stajni ruch jakiś tajemniczy i zgoła niepokojący.

— Walek!..—huknął, jako piorun.

— Słucham jaśnie pana.

— Czy to mnie się widzi, że tam koło stajni, jakieś szelmy się gmyrzą, zamiast jęczmień wozić?..

— To proszę jaśnie pana konie do karety, do bryczki dla panien i do wozu pod rzeczy zaprzęgają...

— Jak powiadasz?..

— A dyć, proszę jaśnie pana, jaśnie pani do Warszawy jadzie, i panna Anastazya i Wokulska wedle prymicyi księdza Śmiołka i Baśka... I ja także jadę...

— A Szymon?..

— Szymon, Grzela i Świniorz będą wieźć... A Baśka dla porządku, a ja wedle parady...

Twarz wuja Toma przybiera wyraz twarzy Jonasza w chwili, gdy ten znalazł się niespodziewanie w samym środku wielorybiego żołądka.

Spojrzawszy atoli z ukosa na Walka marszczy pan Tomasz brwi swoje groźnie i nie zupełnie pewnym głosem pyta:

— A nie wiesz ty wypadkiem, czy i ja pojadę?...

Czarny Jegomość

Nadzwyczajny zjazd Związku gniewańskiego.

Posiedzenie piąte.

W niedzielę na posiedzeniu rannem delegaci zajęli się wyłącznie omawianiem zjazdów rejonowych. Postanowiono wszystkie grupy, stosownie do ich skupienia geograficznego, podzielić na rejony. Każdy rejon ma się składać z dwunastu grup włącznie z grupą centralną. Podział grup na rejony należy do nich samych.

W każdym rejonie zwoływane będą zjazdy rejonowe z prawomocną liczbą ²/₃ wszystkich delegatów od grup, wchodzących w skład danego rejonu. Zjazd taki otwiera delegat grupy, poczem następuje wybór prezydyum w osobach prezesa i sekretarza zjazdu.

Zjazd rejonowy ma czuwać nad działalnością grup od niego zależnych, aby w czynnościach swych grupy ściśle przestrzegały dyrektyw zjazdów ogólnych; następnie powinien także wglądać w potrzeby miejscowe i zająć się zakładaniem instytucyi pożytecznych, jak: bibliotek, sklepów spożywczych, kas pogrzebowych i t. p.

Posiedzenie zamknięto o godzinie wpół do trzeciej.

Posiedzenie szóste.

Wobec wielkiego nawału spraw posiedzenie ostatnie otwarto o godzinie wpół do piątej.

Przystąpiono do zaprowadzenia pewnych zmian do statutu Związku zgodnie z żądaniem komisyi gubernialnej do spraw stowarzyszeniowych. Między innemi w artykule 1-szym statutu zamiast «obronę ich interesów prawnych i zawodowych» uchwalono wstawić zdanie «prawną obronę ich interesów prawnych i zawodowych»; w artykule zaś 2-gim, z punktu *a* usunięto zdanie «i normowanie wzajemnych warunków najmu».

Dążność do demokratyzacyi Związku ujawniła się w uchwałach reorganizacyi organów Związku. Delegaci, wychodząc z zasady, że każdy najlepiej wie, co mu dolega, postanowili zapobiedz rozwojowi oligarchii biurokratycznej, a więc uszczuplić wpływy członków, zajmujących wybitniejsze stanowiska i zapewnić głos decydujący delegatom, obieranym przez grupy. Postępując w tym kierunku, uchwalono: członków założycieli pozbawić głosu decydującego; członków zarządu głównego w liczbie pięciu (a nie jak dotąd trzech) obierać tylko na rok jeden, a nie na lat trzy; pozostawić radzie nadzorczej wszystkie prawa w dawnym zakresie z tą jednak zmianą, że członkowie nie będą powoływani na stanowiska dożywotnie, lecz obierani co rok. Następnie uznano potrzebę powiększenia z trzech do pięciu liczbę członków komisyi kontrolującej, wyposażonych w pełnomocnictwo na rok jeden, a nie jak dawniej na lat trzy; nadto komisyi rewizyjnej przyznano prawo zwoływania zjazdów nadzwyczajnych.

Dotąd na zjazdy delegackie grupy przysyłały po jednym obieralnym delegacie od każdych pięćdziesięciu członków, po jednym delegacie wysyłał także zarząd grupy bez zasięgania jej opinii. Obecnie prawo głosu decydującego przysługuje tylko delegatom, wybieranym przez grupy.

Przechodząc do budżetu, suma uchwalonych wydatków wynosić ma miesięcznie przeszło 720 rub.; przypuszczalne wpływy — 800 rub. miesięcznie.

Od obrad nad budżetem uchyliło się 9 delegatów od grup.

Wobec złożenia pełnomocnictw przez członków zarządu głównego, rady nadzorczej i komisyi rewizyjnej, pod koniec posiedzenia przystąpiono do obioru członków pomienionych organów.

Do zarządu głównego obrano: na prezesa, przez aklamacyę, p. Stanisława Huskowskiego, na sekretarza — p. Daniłowa, na członków — pp. Jaworskiego, Maciejowskiego, Zagórskiego, na kandydata — p. Grabowskiego.

Do rady nadzorczej: pp. Bobowskiego, Jakubowskiego, hr. Ledóchowskiego, Szarzyńskiego i Czarneckiego.

Do komisyi rewizyjnej wybrano czterech członków: pp. Czesława Piotrowskiego, Bronisława Piątkowskiego, Brenajzena i Władysława Swarczewskiego. Piąty członek, p. Adolf Nowicki, nie złożył pełnomocnictwa.

Ostatnie posiedzenie zamknął prezes zjazdu mec. Szarzyński o godz. 11-ej.

Jakeśmy to już wspomnieli, liczba członków Związku gniewańskiego wynosi 1,605 osób, co przypuszczalnie wraz z ich rodzinami uczyni jakieś 5.000 osób, w tem 75% polaków.

(Tm).

KRONIKA.

— **Z wydziału letnisk.** Wydział letnisk za naszem pośrednictwem podaje do wiadomości rezultat 2 posiedzenia komitetu spacerowego w dniu 1 września na którym postanowiono:

1. Umożliwić uczestniczenie w zabawie wszystkim przez naznaczenie nizkich cen tak wejścia, jak i w bufecie, i wyłączyć karotę, a więc bilety wejścia oznaczono, na: 40 kop. dla starszych, 20 dla dzieci i uczącej się młodzieży.

2. W razie niepogody odłożyć spacer na 13 i 14 b. m.

3. Urządzić mnóstwo niekosztownych niespodzianek, mających wielkie wzięcie zagranicą, a tutaj jeszcze nieznanych.

4. Zaprosić jak największe grono osób do prac komitetu około uświetnienia zabawy ogrodowej.

5. W czasie przerw między zabawami dziecinnemi urządzić popis gimnastyczny chłopców z zakładu Ś-go Wacława i wystawę robót tychże dzieci.

— **Z P. T. G.** Zarząd Lutni P. T. G. w osobie p. Wilczkowskiego prosi nas o zawiadomienie członków Lutni, że zebranie ma się odbyć o godz. 8 i pół wieczorem w lokalu P. T. G. (Luterańska Nr. 32.)

— **Skasowanie prawa dostawców kolejowych na bezpłatny przejazd.** Zarząd kolei żelaznych ogłasza, iż, na skutek rozporządzenia ministerstwa komunikacyi, w celu uregulowania kontroli w pociągach kolejowych, od dnia 1 stycznia 1909 r. wydawanie bezpłatnych biletów kolejowych dostawcom kolejowym i ich robotnikom zostanie przerwane.

Rozporządzenie to nie dotyczy robotników asenizacyjnych i budowlanych, pracujących na kolei niezależnie od dostawców, obejmuje jednak i bezpłatne przewożenie instrumentów, materyałów i prowiantu.

— **Pożyczka obligacyjna.** Komisya finansowa miejska na ostatniem swem zebraniu zdecydowała, iż pożyczka obligacyjna w kwocie 1 miliona rubli według ceny nominalnej, wskutek panującej obecnie tendencyi zniżkowej, stosownie do wypłacalności miasta, może być zawarta po 5%, z potrąceniem ¼% na amortyzacyę. Roczny wydatek na opłatę %-tów i wylosowanych biletów wynosić będzie 52 tys. rb. Jako na źródła pokrycia powyższej pożyczki komisya wskazała na zwiększenie podatku kontyngensowego; należy opodatkować niezabudowane place w mieście, które dla rozmaitych przyczyn nie zostały jeszcze oszacowane.

— **Z uniwersytetu.** Na ostatniem posiedzeniu zarządu zaliczono w poczet studentów jeszcze 89 b. studentów uniwersytetu kijowskiego uwolnionych za nieopłacenie wpisowego i za udział w listopadowych zaburzeniach; ogółem z poprzednimi zaliczono około 200 studentów tej kategoryi.

— Prezes rady pedagogicznej żeńskich kursów medycznych, prof. A. Muratow, powrócił z zagranicy i objął swe obowiązki.

— Kliniki uniwersyteckie będą otwarte po 9-tym września; tylko w klinice terapeutycznej przyjmowanie przychodzących chorych rozpocznie się dn. 9-go września o g. 9 ej z rana.

— **W sprawie wolnych słuchaczek.** Wskutek okólnika ministerstwa kurator zainterpelował rektora, na jakich warunkach było dopuszczane przyjmowanie do uniwersytetu wolnych słuchaczek; czy były im wydawane bilety wejściowe, czy podlegały one jakim egzaminom i jakim mianowicie; czy były im wydawane jakie świadectwa z tych egzaminów.

— **Posiedzenie gubernialnej komisyi sanitarno-wykonawczej.** Wczoraj w ratuszu miejskim odbyło się pierwsze posiedzenie gubernialnej komisyi sanitarno-wykonawczej, uchwały której ze względu na ogłoszenie Kijowa za miejscowość, opanowaną przez cholerę, posiadają moc obowiązującą. Komisya postanowiła: 1) zaopatrzyć wszystkich lekarzy sanitarnych w przeciw choleryczną waksynę dla szczepienia cholery, które ma być robione bezpłatnie wszystkim życzącym sobie tego. 2) Zaprzestać rozwożenia wody przegotowanej w dzielnicach, zaopatrzonych w wodę artezyjską. W dzielnicach, nie posiadających jej, a mianowicie w Zwierzyńcu i na wybrzeżach Dniepru rozwozić dla ludności wodę artezyjską w beczkach. 3) Polecić lekarzom opatrzeć wszystkie studnie prywatne, o ile okażą się one nieodpowiadającemi wymaganiom hygieny, powiadomić o tem komisyę. 4) zaproponować T-wu wodociągów urządzić studnię artezyjską na Zwierzyńcu. 5) Zalecić kupcom, prowadzącym handel ze straganów, koszyków i t. d., wszystkie odpadki i nieczystości zrzucać do skrzyń miejskich, przeznaczonych na ten użytek. 6) Zeszłoroczną odezwę, zalecającą używanie wody przegotowanej, zastąpić inną następującej treści: „Używajcie tylko artezyjską wodę, przechowując ją w czystych, nieużywanych naczyniach“. 7) Polecić d-owi sanitarnemu, Sokołowskiemu opatrzyć śmietniki miejskie, w razie najmniejszej niedokładności sporządzać protokóły i pociągać winnych do odpowiedzialności sądowej. 8) Zalecić sanitarnej komisyi nadzorczej zwrócić pilną uwagę na płókanie jarzyn w brudnej wodzie. 9) ogłosić odezwę do ludności, wzywającą do zaprzestania używania mleka surowego, ponieważ może być ono przywożone przez włościanki w naczyniach, płókanych w dnieprowej wodzie.

— **Brak wody.** Jeden z kijowskich właścicieli kamienic, p. Baszno, złożył deklaracyę w zarządzie miejskim, w której wskazuje na brak wody w dzielnicach miasta, grozi wytoczeniem T-wu wodociągów procesu o odszkodowanie strat, spowodowanych brakiem wody, i w końcu prosi o powrócenie do wody dnieprowej w wodociągach.

— **Analiza wody.** Dokonano analizy wody, zaczerpniętej dn. 14 sierpnia z Dniepru (Nr 1), z filtrów wodociągowych, obecnie opieczętowanych (Nr 2) i zerstudni artezyjskich (Nr 3). W próbie Nr 1 i Nr 2 woda była nieprzezroczysta, wskutek zanieczyszczenia cząstkami organicznemi i nieorganicznemi, których ilość, po obliczeniu, wynosiła na 1 litr wody w próbie Nr 1-szy—10.34 miligram. ciał mineralnych i 2—ciał organicznych. W próbie Nr 2 stosunek powyższy wyraża się cyframi 2.75 i 0.18 miligr. Dane powyższe wskazują, że filtry odegrały w oczyszczaniu wody dość znaczną rolę, mimo to, d-r Rajkiewicz, dokonywujący analizy, stanowczo oświadcza, że filtry nie czyniły zadość wymaganiom kontraktu T-wa z miastem i nie dostarczały miastu dość zdrowej wody. (Zwracamy na to uwagę wszystkich, domagających się powrotu do systemu dostarczania wody dnieprowej). Oprócz tego doktór R. stwierdził, że filtry są gniazdem drobnoustrojów, w rodzaju pcheł wodnych, których w wodzie filtrowanej znajduje się o wiele więcej, niż w wodzie rzecznej. Co do wody artezyjskiej analiza stwierdziła powtórnie wysoką zdolność do utleniania się.

— **Statystyka cholery.** W ciągu dnia wczorajszego do szpitala Aleksandrowskiego dostarczono 9 chorych, do szpitala dla robotników 1 chorego, do Kiryłłowskiego 1 chorego, do baraku pływającego, znajdującego się obok mostu łańcuchowego 1 chorą, przybyłą do Kijowa parostatkiem. Wszystkie te osoby miały dość wyraźne symptomaty cholery.

W ciągu dnia wczorajszego nie skonstatowano ani jednego wypadku śmierci. Ogółem dotychczas analiza bakteryologiczna stwierdziła 51 wypadków cholery azyatyckiej, z nich 28 śmiertelnych.

— Na Demijówce stwierdzono jeden wypadek zasłabnięcia z symptomatami cholery. Chory nie zgodził się na odwiezienie go do szpitala.

— Z Białej Cerkwi donoszą o jednym wypadku zasłabnięcia z symptomatami cholery. Chora została umieszczona w szpitalu żydowskim.

— We wczorajszym numerze wskutek omyłki korektora podaliśmy błędnie ilość osób, zmarłych na cholerę. Zamiast 40 osób należy czytać 24.

— **Nieuwzględnione podanie.** Aresztowany w tych dniach „prezes“ kijowskiej filii „towarzystwa walki czynnej z rewolucyą i anarchią“ Kartamyszew zwrócił się do naczelnika kolei K. Niemieszajewa z podaniem o pozwolenie na bezpłatny przejazd do stacyi Rudnia Poczajowska kilku członkom związku. Jadą oni bowiem w charakterze przedstawicieli związku na odsłonięcie pomnika kozaków. Podanie nie zostało uwzględnione.

— **Konfiskata.** Wczoraj z rozporządzenia kijowskiego komitetu do spraw prasowych skonfiskowano w „Drukarni rosyjskiej“ około 3 tys. egzemplarzy nieukończonej jeszcze broszury M. Sładkowa, p. t. „Całemu światu pod sekretem o 12 grzechach śmiertelnych Rosyi, jej chorobie i sposobie leczenia, i wielka tajemnica, podana do wiadomości ogółu. Część I. Czarne dnie: poniedziałek, wtorek, środa“.

OSOBISTE.

— Wydrukowana w Nr. 186 „Dziennika“ wiadomość o ślubie została zakomunikowana nam z błędami, które niniejszem prostujemy. Mianowicie zamiast „Osmólski“ powinno być „Osmolski“, zamiast „córka Władysława“ powinno być „Michała“ i zamiast „Uziembło“ powinno być „Uziębło“.

— ARESZTOWANIE. Uwolniony dnia 1-go września student uniwersytetu Gamerkeło został aresztowany powtórnie późną nocą tegoż dnia w swojem mieszkaniu i osadzony w cyrkule starokijowskim. Aresztowanie Gamerkeło znajduje się w związku ze znalezieniem w kieszeni palta oddanego przez Gamerkełę swemu aresztowanemu koledze studentowi Kopalejszwili, kilku naboi rewolwerowych. Obydwaj studenci twierdzą, że naboje nie są ich własnością i że nie wiedzą nawet jakim sposobem dostały się do kieszeni palta.

— RABUNKI. Wieczorem dnia 1 września Katarzyna Olejnikowa, żona płoskirowskiego sprawnika powiatowego, padła ofiarą zuchwałego rabunku. Olejnikowa na rogu ul. Mieżygorskiej wsiadała do dorożki, gdy nagle podbiegł obdarty chłopiec w wieku 14—15 lat, wyrwał jej z rąk woreczek i umknął. W woreczku było jak twierdzi poszkodowana 200 rb. gotówką, złoty krzyżyk, takiż sam łańcuszek, pokwitowania z odbioru weksli na 2,700 rb. i mnóstwo innych drobiazgów.

Na targu łukjanowieckim banda niewiadomych chuliganów napadła na Tymofieja Zubenkę, ogłuszyła go uderzeniem jakiegoś tępego narzędzia, zabrała mu 115 rb. gotówką i zbiegła.

— KRADZIEŻE. Z magazynu kwiatów «Flora» przy ulicy Mikołajowskiej, dwaj niewiadomi złodzieje dostawszy się do wnętrza przez wyłamane okno skradli 100 rb. gotówką i skarbonkę z ofiarami dla biednych, zawierającą przypuszczalnie około 4 rb. Złodzieje zostali ujęci, okazało się, że sprawcami kradzieży byli: Karol Pirchajłow i Andrzej Burłakow.

Przy ul. Aleksandrowskiej w domu Nr 32, stróż Niekruszenko ujął złodziejkę, która dokonała kradzieży rzeczy z mieszkania A. Łabowskiego i usiłowała umknąć z łupem. Okazało się, że złodziejka nazywa się Agrafena Serdiukowa.

— W SPRAWIE POŻARU W CEGIELNI SZATOWA. Policya wykryła, że pożar w cegielni Szatowa wszczął się wskutek podpalenia. Aresztowano dwóch robotników na mocy podejrzenia.

— SAMOBOJSTWO. W d. Nr 30 przy ulicy Troicko-Kiryłowskiej znaleziono onegdaj w warsztacie stolarskim wiszące zwłoki 18-letniego robotnika Filipa Pisanki. Zostawił on kartkę na imię Krzyżanowskiego. W przeddzień tego desperackiego kroku Pisanka był pijany.

TEATR i MUZYKA.

Z teatru miejskiego.

Pierwsze przedstawienie w teatrze miejskim wypełniła opera Czajkowskiego „Eugeniusz Oniegin“.

Rozmiłowana w operze publiczność kijowska wypełniła wczoraj teatr po brzegi, nie wiem jednak czy tego żałowała. Pierwszy dzień sezonu bieżącego o tyle różnił się od pierwszych dni z lat poprzednich, że zaprezentował publiczności zespół tegoroczny opery kijowskiej ze strony jak najlepszej.

P. Guszczina w roli Tatjany ze swym miękkim, równym głosem o przyjemnem brzmieniu stworzyła typ wymarzony przez Puszkina, nie uciekając się do zbytniej afektacyi i przesady, głos artystki brzmiał równo i śpiewnie a całe wykonanie świadczyło o szlachetnem poczuciu miary artystycznej.

P. Machin w roli Lenskiego złożył dowody, że od tej chwili, kiedy oglądaliśmy go po raz ostatni na scenie kijowskiej, czasu nie tracił. Wszystkie najdrobniejsze szczegóły oddawanego przez artystę typu wprost imponowały wykończeniem. Każdy frazes muzyczny wycieniowany, każdy ruch obmyślany.

Za wykonanie aryi drugiego aktu (przed pojedynkiem) nagrodziła go publiczność rzęsistymi oklaskami, i—słusznie.

Najlepsze jednak wrażenie zrobił p. Boczarow w roli Oniegina. Od czasu, kiedyśmy go po raz ostatni widzieli na scenie kijowskiej, artysta zmienił się do niepoznania. Głos p. Boczarowa ma dziś brzmienie nadzwyczaj silne i czyste, żadnych dawnych chropowatości, żadnej skłonności do krzyku. Gra utrzymana w mierze. Scena w ogrodzie, której na scenie kijowskiej nadawano nieraz ton ordynarnego zadowolenia, oddał p. Boczarow z odcieniem melancholii. Jest to dowód dobrego smaku artystycznego.

P. Cesewicz w roli księcia Gremina usiłował z pewnem powodzeniem okiełznać rozhukany żywioł swego głosu. Artysta niewątpliwie robi postępy.

P. Brajnin z maleńkiej roli Triquet zrobił prawdziwe arcydzieło mimiki, śpiewu i wymowy, za co też spotkały go rzęsiste oklaski.

P. Ratmirowa trochę za ostro skanduje sylaby, wskutek czego jej Olga robi wrażenie pewnej rubaszności.

Dobre były pp. Jasienowska i Lelina.

Reszta zespołu dzielnie dostrajała się do pierwszych roli.

Pierwsze wrażenie naogół bardzo korzystne.

Jutro „Aida“, pojutrze „Demon“, w piątek „Trawiata“, w sobotę „Faust“.

* * *

W bieżącym sezonie zimowym teatr miejski zamierza wystawić kilka oper dotąd zupełnie nieznanych publiczności kijowskiej. Obecnie artyści przygotowują się do występów w operze „Opowieści Hoffmana“ Offenbacha. Opera ta wystawioną będzie w połowie września. Udział w niej wezmą artystki: pani Szmidt — sopran koloraturowy, pani Piotrowska — sopran, pani Ratmirowa —mezzo-sopran. Partytury męskie odśpiewają pp. Oreszkiewicz — tenor, Andrejew — baryton, Tichonow— bas. Wykonaniem dekoracyi według wzorów berlińskich zajął się artysta-malarz Ewenbach.

Druga premiera, opera komiczna „Don Pasquale“ Donizzeti'ego, ukaże się w pierwszych dniach października; w następnych miesiącach wystawione zostaną opery „Kopciuszek“ Massenet'a i „Walkirye“ Wagnera.

Dla należytego oddania tej ostatniej na scenie kijowskiej dyrekcya nie szczędziła starań ani kosztów. W czasie lata dyr. Brykin wraz z reżyserem Bogolubowem i dyrygentem Paganim umyślnie odwiedzili Bayreuth, aby tam szczegółowo obznajmić się z wystawą znakomitego dzieła Wagnera.

Wreszcie w styczniu publiczność polska będzie mogła usłyszeć operę „Janek“ W. Żeleńskiego. W roli Janka mają śpiewać pp. Machin i Oreszkiewicz.

Teatr Sołowcowa.

Szara nuta pesymizmu, tej tęsknoty, która—różna od sióstr swoich norweskiej, szwedzkiej i splenu angielskiego, tak odrębnie charakteryzuje duch literatury rosyjskiej, w Czechowie znalazła rycerza chlubnie noszącego jej barwy. Najbardziej skończonym z jego utworów dramatycznych, tak pod względem scenicznym, jak artystycznym — jest „Diadia Wania“, którym słusznie dyrekcya teatru Sołowcowa rozpoczęła sezon. Rozdźwięk polegający na tem, z czem w życie idą, a z czem się zeń wycofują subtelniejsze dusze i inteligentniejsze umysły—stanowi kanwę, osnowę sztuki zbyt znanej ogółowi, aby potrzeba było jej treść powtarzać. Czechow jest rzecznikiem rezygnacyi, ją daje swym bohaterom, jako wiatyk na resztę dni życia, które zawiodło... I taką postacią pełną rezygnacyi przy końcu walki—jest Diadia Wania, takimże doktór Astrow, wreszcie brzydka Sonia i piękna żona profesora.

Personel teatru Sołowcowa po większej części jest ten sam, jaki był w roku zeszłym—wczoraj jednak zaprezentowała się nam nowa siła i to bardzo powabna, w osobie p. Rudnickiego—odtwarzającego doktora Astrowa. Podnosząc ogólnie grę artysty, zaznaczyć musimy doskonałe władanie głosem, może niezbyt dźwięcznym, ale bardzo giętkim, przytem bogatą mimikę i brak wszelkiego patosu, co na scenach rosyjskich jest rzadkością. P. Duwan-Torcow, jako Diadia Wiania, dał inteligentnie pojętą sylwetkę i oddaną ze smakiem. Z personelu kobiecego wyróżnia się świeżym, oryginalnym talentem — znana nam dobrze p. Czaruska, szkoda tylko, że za ładną była wczoraj, jak na brzydką Sonię. Młodość i wdzięk przyćmiewały rywalkę i kazały wątpić o bezstronności doktora Astrowa. P. Paschałowa jest zawsze doskonałą w sztukach Czechowa, inteligencya i artyzm składają się na całość obmyśloną i subtelną, ale nie bez pewnej maniery.

Reżyserya bardzo staranna, nie udały się tylko grzmoty, przypominające raczej młócenie grochu na suficie, niż huk piorunów i gromy.

K. Ł.

KRONIKA POLSKA.

— **Ks. arcybiskup Symon w Katowicach.** Jak donoszą pisma warszawskie, ks. arcybiskup Symon przybył w tych dniach do Katowic i zwiedzał kościoły okoliczne, a w tej liczbie starożytny klasztor Franciszkanów w Ponewniku pod Katowicami. Obywatele i kupcy polscy wydali w hotelu «Monopol» w Katowicach bankiet, na który zjechało się wielu polaków z Górnego Śląska. Oprócz tego było wiele osób z Sosnowca z pośród duchowieństwa i obywateli miejscowych.

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na ubogich: Pp. Jahimowski 3 rb. — Marya Rudnicka 1 rb.

Na przytułek św. Wacława: Zamiast wieńca na grób ś. p. Bolesława Morgulca, Eugeniuszostwo Rakowscy 5 rb.

Dla najbiedniejszych do uzn. p. J. A., pamięci najlepszego brata Władysława Huszczy, Tadeusz Huszczo 10 rb.

Tryb życia mikada.

Mikado japoński wstaje o godz. 6-ej zrana, o godz. 7-ej zjada śniadanie, a o godz. 9-ej zjawia się u niego lekarz dworski dla zbadania jego stanu zdrowia. O g. 10-ej rano załatwione są już wszystkie sprawy osobiste i domowe. Cesarz przechodzi do biblioteki i dwie godziny, nie ruszając się z miejsca, zajmuje się najpilniejszemi sprawami państwowemi. O godz. 12-ej krótka przerwa na obiad i potem znowu praca do godz. 5-ej lub 6-ej wieczorem.

Dawniej mikado poświęcał kilka godzin dziennie na ćwiczenia gimnastyczne i sport. Między innemi strzelał on doskonale z łuku. Teraz zaś tak jest zajęty, że zaledwie ma czas przejść się niekiedy po wspaniałym parku pałacowym w towarzystwie swego ulubionego psa. Jedyne ćwiczenie, któremu mikado pozostaje jeszcze wierny, to drewniany koń gimnastyczny specyalnej konstrukcyi — specyalnie japoński wynalazek. Potem mikado bierze stale kąpiel.

Po wieczerzy cesarz japoński pozwala sobie dla odpoczynku po sprawach państwowych zająć się trochę poezyą i literaturą.

W ciągu dnia, zajęty sprawami państwowemi, mikado chodzi po wojskowemu, z oznakami naczelnego wodza armii i floty. W godzinach nieurzędowych wkłada na siebie zwykły surdut, przed wieczorem zaś wygodny, obszerny ubiór narodowy. Dla mikada robiony jest on z materyi koloru śnieżno-białego. Każde ubranie mikado ma na sobie tylko raz jeden, poczem dostaje się ono w darze komuś ze służby; dar ten przechowywany jest jak cenna relikwia.

Kuchnia mikada nie jest ani gorsza, ani lepsza od kuchni każdego zamożnego japończyka i odznacza się jedynie czystością, ponieważ pilnują tego dozorcy. Liczba tych ostatnich jest ogromna. Są urzędnicy, których jedynem zajęciem jest próbowanie potraw. Tutaj widocznym jest zwyczaj raczej azyatycki, aniżeli europejski. Śniadanie i obiad składają się nie więcej, jak z pięciu potraw, wieczorem najwyżej z siedmiu. Na obiad i na wieczerzę jest zawsze rosół ugotowany na kurze. Potraw zagranicznych mikado nie lubi. Ogrodowizny, przyrządzone w sposób bardzo prosty, oraz ryby, zimne i solone, pokrajane na drobne kawałki, oto jego najulubieńsze potrawy.

Japończycy używają do jedzenia zaostrzonych patyczków. W pałacu są one czarne, polliturowane. Długość ich zależy od stanowisk danej osoby. Mikado używa patyczka długości 9 cali, książęta krwi — 8 cali i t. d. Wybraniem tych patyczków trudni się specyalny oficyalista, który, przed przystąpieniem do pracy, tak samo, jak i krawcy, podlega «oczyszczeniu» i nawet na czas jakiś rozstaje się nietylko ze znajomymi, ale i z rodziną. W ciągu jednego dnia może on zrobić około 50 takich patyczków.

Cesarz i cesarzowa bardzo lubią mleko, cesarz lubi nadto owoce, najbardziej morele i banany. Słodycze wyrabiane są w pałacu mikada na wzór europejski. Najwięcej robią tortów czekoladowych. Z napojów dawniej cesarz używał tylko wódki krajowej z ryżu — «sake». Teraz pija też wódki i wina europejskie.

Mikado ma dwie słabostki: zegarki i miecze. Kolekcya tych ostatnich składa się z bardzo cennych egzemplarzy. Jest w niej ogółem przeszło 300 mieczów.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Otwarcie sejmu galicyjskiego.

Lwów. — Wczoraj o godz. jedenastej rano namiestnik Bobrzyński otworzył sejm galicyjski.

Pierwszy przemawiał marszałek sejmu hr. Badeni, poczem namiestnik określił plan swojej działalności. Po *exposé* namiestnika Badeni wygłosił wspomnienie pośmiertne o Potockim, Dunajewskim i Małachowskim.

Przemawiali jeszcze posłowie: moskalofil Dudykiewicz, hr. Dzieduszycki, ukrainiec Oleśnicki, poczem posiedzenie zamknięto.

Wyjazd premiera.

Petersburg. — Stołypin wyjechał do skär finlandzkich.

Według pogłosek, Stołypin wyjechał z raportem o cholerze.

Sprawy finlandzkie.

Petersburg. — Przyjeżdża Bekman w celu utworzenia komisyi złożonej z finlandczyków i wyższych urzędników cesarstwa, dla uregulowania kwestyi referowania spraw finlandzkich.

Prezes gabinetu ministrów zapatruje się przychylnie na utworzenie tej komisyi.

Echa jubileuszu Tołstoja.

Petersburg.—Z Kostromy komunikują, że odbył się tam publiczny obchód jubileuszu Tołstoja. W obchodzie uczestniczyło 2,000 osób.

Petersburg. — W Saratowie w obecności wielkiej liczby słuchaczy poseł Maślenikow wygłosił odczyt o Tołstoju.

Z Persyi.

Petersburg.—Z Taurisu komunikują, że endżumen zmienił taktykę i uznał władzę szacha, oczekując potwierdzenia rozkazu o zwołaniu medżylisu.

Endżumen zwrócił się do ambasady rosyjskiej z prośbą o wpłynięcie na naczelnika miasta, Idżalego, aby ten powrócił na swe stanowisko. Jednocześnie endżumen wysłał telegram do Paryża do zbiegłego naczelnika Aderbejdżanu, Muebira, z prośbą o objęcie dawnego stanowiska.

Z Turcyi.

Petersburg.—Z Konstantynopola komunikują, że na granicy turecko-bułgarskiej wynikło starcie pomiędzy żołnierzami.

W Filipopolu tłum urządził demonstracyę i zerwał flagę turecką.

Z ministerstwa oświaty.

Petersburg.—„Pet. Listok“ podaje pogłoskę, że minister oświaty Szwarc opuszcza swe stanowisko, wskutek niezgodności jego poglądów z poglądami gabinetu w kwestyi reformy uniwersyteckiej.

Moskwa.—Rada profesorów, wskutek grożącego niebezpieczeństwa usunięcia z uniwersytetu Muromcewa i innych złożyła w ministerstwie odnośne podanie, motywujące je tem, iż profesorowie ci są wybitnymi lektorami i na usunięciu ich najwięcej straci uniwersytet.

Prawa dla żydów.

Petersburg.—Według informacyi pisma „Wieczer“ rząd opracowuje projekt rozszerzenia obrębu zamieszkania żydów i udzielenia im pozwolenia na kupno ziemi.

Cholera.

Petersburg.—W fabrykach z powodu epidemii cholery, robotnicy skazują na grzywny swych kolegów, używających napojów wyskokowych.

Różne.

Petersburg. — W tych dniach zostanie wydany referat Nisełowicza o stosunku Dumy do kwestyi żydowskiej.

Petersburg.—„Riecz“ otrzymuje wiadomość z Carycyna, że poseł Rozanow wygłosił tam referat o działalności Dumy. Słuchaczy było niewiele; większą część stanowili robotnicy.

Petersburg. —W Twerze w więzieniu wykryto przygotowania do ucieczki więźniów.

Petersburg. — Według informacyi z Tomska wyborcy żądają od swego przedstawiciela posła Mikłaszewskiego, który stale przesiaduje w domu, aby wyjechał do Petersburga, dla przyjęcia udziału w posiedzeniach Dumy lub też zrzekł się mandatu.

Petersburg. — Politechnice ludowej odmówiono legalizacyi.

Petersburg. — Szarapow w piśmie „Świet“ oświadcza, iż Mieńszykow pisze artykuły o hr. Witte ze słów samego hr. Witte'go.

Dalej Szarapow grozi Mieńszykowowi pociągnięciem go do odpowiedzialności sądowej za posądzanie Szarapowa o szantaż.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Uralsk. — W mieście zachorowały na cholerę 2 osoby, zmarło—12; w Żyłoj Kosie zachorowało dnia 25 sierpnia 47 osób, zmarło—29.

Jarosław.—W ciągu ostatnich dwóch dni w mieście zachorowało na cholerę 8 osób, zmarły 4.

Woroneż.—Od d. 26 sierpnia do 1-go września w Nowopokrowsku, w powiecie bobrowskim zachorowały 2 osoby, w Ostrożsku—1, w Zawodsku—2; w Nowopokrowsku zmarła 1 osoba.

Orzeł.—W Ekaterynówce, w powiecie jeleckim, zachorowało na cholerę 6 osób.

Władywostok. Już czwarty dzień szaleje tajfun i panują silne ulewy. W Nikolsku-Usuryjskim dn. 2 września została zatopiona ul. Kwiniecka i Sołonczaki. Przedsięwzięto środki celem ocalenia ludzi.

Petersburg. — Komitet taryfowy, po rozpatrzeniu sprawy podwyższenia taryfy na węgiel, uznał, że podwyżka nie powinna przekraczać trzy dziesiątych kopiejki. Uznano także możliwość podobnej podwyżki również i dla taryf wyjątkowych.

Tyflis. — W stanicy Paszkowskiej, okręgu kubańskiego z funduszów prywatnych otwarte zostało progimnazyum męskie.

Tyflis. — Dnia 1 września zachorowało na cholerę 14 osób, zmarło — 3.

Ekaterynosław. — Dnia 31 sierpnia w mieście zachorowało na cholerę 7 osób, zmarło — 5.

Elizawetpol. —Zmarło na cholerę —5 osób. W Adżekencie d. 1 września zachorowało 6 osób, zmarła — 1 osoba.

Petersburg. — Według wiadomości wydziału lekarskiego petersburskiego zarządu gubernialnego na przedmieściach i w powiecie szlisselburskim zachorowało na cholerę około 55 osób, z których 6 zmarło.

Symbirsk. — Od dn. 24 do 30 sierpnia w całej gubernii stwierdzono 26 wypadków zasłabnięcia na cholerę, z których 14 zakończyło się śmiercią.

Warszawa.—Pod przewodnictwem kuratora okręgu naukowego odbyła się narada dyrektorów średnich zakładów naukowych miasta w kwestyi pozaszkolnego dozoru nad uczniami.

Baku. — O godz. 11 rano w centrum miasta uzbrojeni złoczyńcy dokonali napadu na inkasenta zarządu majątków państwowych Okonczenko. Po zrabowaniu 2,674 rb. napastnicy zbiegli. Okonczenko raniony w głowę.

Grodno. — Pod przewodnictwem gubernatora odbyła się narada w kwestyi reorganizacyi policyi. Zdecydowano zwiększyć liczbę agentów policyjnych.

Saratow. — W powiecie atkarskim, w pobliżu Durasówki, dokonano napadu zbrojnego na poborcę sklepów monopolowych. Poborca zabity, woźnica raniony. Zrabowano około 1700 rb.

Irkuck. — W pobliżu miasteczka zaaresztowano na zebraniu członków tutejszej organizacyi socyal-demokratycznej. Policya skonfiskowała 690 egzemplarzy proklamacyi.

Mohylów (gubernialny). Komitet gubernialny do spraw gospodarki ziemskiej rozpoczął swe posiedzenia. Wśród dwóchset sprawozdań znajdują się sprawozdania o urządzeniu w całej gubernii sieci telefonicznej, o przeprowadzeniu kolei żelaznej pomiędzy Nowozybkowem i Orszą, o otwarciu w Mścisławiu seminaryum nauczycielskiego dla czterech powiatów. Do preliminarza wydatków na rok 1909 wniesiono 420 tys. rubli na oświatę ludową, to jest o 177,688 rb. więcej niż w roku obecnym.

Praga.—Przybył tutaj minister spraw zagranicznych Izwolskij.

Marsylia. — Dnia 1 września w obecności 11 przedstawicieli państw zagranicznych nastąpiło otwarcie międzynarodowego kongresu elektrycznego.

Wiedeń. — Generał-inspektor austryackich kolei żelaznych wysłał referenta do spraw sanitarnych dla rewizyi środków profilaktycznych, przedsięwziętych dla zapobieżenia przedostaniu się cholery na koleje galicyjskie z Rosyi.

Konstantynopol. — Konsulowie, przebywający w Dżeddzie, donoszą, iż beduini nie dopuszczają karawan do Mekki i grożą napadem na Dżeddę. Port Dżeddy roi się od korsarzy. Konsulowie proszą o wysłanie kilku oddziałów wojska tureckiego dla wzmocnienia załogi miejscowej, składającej się z 80 ludzi.

Ogłoszony został strajk na liniach kolejowych — anatolijskiej i bagdadzkiej. Pociągi nie kursują. Jutro mają ogłosić strajk bosforskie parostatki osobowe, należące do kompanii „Szioketi-Chairie“.

Wiedeń.—„Fremdeublatt“ w artykule, poświęconym spotkaniu Aerenthala z Izwolskim, oddaje należne zasługom Izwolskiego przy zawarciu traktatów Rosyi z Japonią i zaznacza wielkie powodzenie, jakie towarzyszyło wystąpieniu Izwolskiego w Dumie. Pismo przypomina wspólną działalność reformatorską Austro-Węgier w Macedonii i podkreśla lojalność pozycyi, zajętej przez nie wobec nowego ustroju w Turcyi.

Wiedeń. — „Politische Corespondenz“ pisze: „Austro-węgierskie sfery polityczne będą witać nowy zjazd Aerenthala z Izwolskim, jako pożądane i ważne zdarzenie, na którem kończy się szereg zjazdów Aerenthala z rządzącymi przedstawicielami wielkich państw, które zaczęły się na wiosnę r. b. przez odwiedziny niemieckiego kanclerza w Wiedniu. Spotkanie Aerenthala z Izwolskim obala ostatecznie zdanie, jakoby zamiast istniejącego porozumienia austro-rosyjskiego wywiązała się sprzeczność interesów. Podobne twierdzenie pochodziło ze sfer, których dążnościom odpowiadało dłuższe zerwanie i ostateczne ochłodzenie stosunków z Austro-Węgrami. W rzeczywistości stosunki między obydwoma państwami nie mają takiego charakteru. Podtrzymanie stosunków przyjaznych pomiędzy Austro-Węgrami i Rosyą i zgoda w działalności, dotyczącej spraw tureckich, jest rezultatem logiki politycznej. Obecne spotkanie wykazuje jasno, że istnieje obustronna chęć zachowania harmonii, której z ogólno-europejskiego punktu widzenia należy przypisywać niemałe znaczenie. Sfery polityczne Austro-Węgier oczekują wskutek odwiedzin Izwolskiego długotrwałych rezultatów pomyślnych polityki pokojowej i serdecznie witają ministra rosyjskiego, którego tutaj wysoko cenią“.

Paryż.—Według informacyi ag. Havasa, nota francusko-hiszpańska mówi, że uznanie Muley-Hafida sułtanem powinno być uzależnione od przedstawionych przezeń gwarancyi, przeważnie zaś od potwierdzenia przezeń aktów algeciraskich i wszystkich innych traktatów, dotyczących przebywania cudzoziemców w Maroku, a także od zobowiązania się wypłacania długów Machzenu, urzędowego wyrzeczenia się wojny świętej i zarządzenia środków przywracających bezpieczeństwo publiczne na drogach i w portach. Inne mocarstwa zachowują prawo uregulowania spraw dotyczących wyłącznie interesów, a Francya i Hiszpania jeszcze zwrotu im kosztów wojennych.

Wiedeń. — Aerenthal w towarzystwie ambasadora Hagena i dyrektora departamentu ministerstwa spraw zagranicznych hr. Estergazy, wyrusza d. 2 września do Bachlau w celu złożenia wizyty hr. Berchtoldowi.

Genewa. — Dn. 1 września odbyło się zebranie delegatów związków egipcyan, zamieszkałych w Europie, które zdecydowało posłać do sira Edwarda Grey'a telegram z protestem przeciw okupacyi Egiptu przez Anglię i z żądaniem, aby Egipt niezwłocznie był przez anglików opuszczony. Do khedywa zdecydowano posłać telegram, oznajmiający o złożeniu angielskiemu ministerstwu spraw zagranicznych podanie o wprowadzenie konstytucyi w Egipcie.

Giełda.

Petersburg, 2 września.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	95.02,5
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.56
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	77¼
5% pożyczka prem. 1864 r.	376
„ „ 1866 r.	271
5% obl. prem. Szlach. Banku	230½
4% obl. prem. Szlach. Banku	74¾
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	80
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	—.—
4½% „ „ „	83—85
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	—
5% „ „ „	84—86
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	—.—
4½% „ „ „ „	74.75
5% „ Bakińsk. „	68.70
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	77
4½ „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	76—77½
4½ „ Wileńk. Banku Ziem.	78½—79
4½ „ Donsk. „	76¾-77¼
4½ „ Kijowsk. Banku Ziem.	77¾
4½ „ Moskiewsk. „	81½
4½ „ Niz.-Samar. „	78—79
4½ „ Połtawsk. „	76⅞.78
4½ „ Tulsk. „	78¼
4½ „ Charkowsk. „	77¾
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—.—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—.—
„ 2-go „ „ „	—.—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya“	276
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	—.—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	60
„ Poł.-Wschod. kolei	93¼
„ Wołżsko-Kamsk. b.	780
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	328
Akcye Ros. Chińsk.	193
„ Ros. Handl. Przemysł.	281
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	337
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	394
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	136
„ Azowsko-Dońsk.	—.—
„ Besarabsko-Tauryck	—.—
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	—.—
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	—.—
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	—
„ Moskiewsk. „	—
„ Nizegor.-Samar. „	—
„ Połtawsk. „	453
„ Petersb.-Tulsk. „	345
„ Charkowsk. „	299
„ Bakińsk. T-a Naftow.	372
„ Kaspijsk. T-wa	4075
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	147½
„ Tow. Naft. Br. Nobel	—.—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10375
Akcye „ Hartman.	240½
„ Nikopol-Mariupolsk.	65¼
„ Bransk. Rels. Fabr.	—.—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	116
„ Kołomieńsk. Fabryki	185½
„ Putiłowsk.	89½
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	370
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—.—
„ Petersbursk. Metallurg.	—.—
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	72½
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	163
5% Obligacye Kasy Państw.	—
Akcye Fabr. Wag. Fenix	182
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	77
4½ Pożyczka 1905 r.	97⅜
5% Pożyczka 1905 r.	96
Akcye T-a „Dwigatiel“	46
„ Fabr. Malcewsk.	332
Nowa pożyczka 1906 r.	96⅛
5% świadectwa włościan.	87¾
5% najnowsza pożyczka 1608 r.	95⅛

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

„Komecie“. Z artykułu «Ze Świata» skorzystać nie możemy. Rękopis do zwrotu.

EDMONDO de AMICIS.

Z cyklu ostatnich nowel „Nel Regno dell' Amore".

Rodzina Cirimiri.

Kiedy się mówi o rodzinie Cirimiri, rozumie się pod tem matkę i trzy córki, w wieku idącym stopniowo od lat dwudziestu dwóch do dwudziestu siedmiu, wszystkie ładne, chociaż po matce odziedziczyły nos wspaniały.

Ojciec—były prefekt i najmłodszy syn gimnazyasta, nie zaliczają się do rodziny, bo z nią nie chodzą na wizyty i nie zabierają głosu w jej obecności. Nie zabierają głosu, bo przedstawicielki rodziny nie pozwalają im na to. Zresztą nikomu nie dadzą mówić nie dadzą i są z tego słynne. Środek niezawodny, jakim się w tym razie posługują, jest ten, że mówią same we cztery nieustannie. Są przytem dobrze wychowane i nie zapomną nigdy rzucić w towarzystwie uprzejmych pytań, wyrażających zainteresowanie się i szacunek w tym rodzaju:

— Gdzie pan był? Co państwo porabiali? Co o tem myślą państwo? Jakie są nowiny? Na odpowiedź wcale nie czekają. Ich pytania są prostymi pleonazmami, zanim więc zapytany otworzy usta, one już zmieniły przedmiot rozmowy. Mówią wszystkie razem, wyrywając sobie słowa, uczyniwszy przedtem każda daremny wysiłek mówienia samej.

Przy każdej zmianie tematu rozmowy z godną podziwu regularnością powtarza się u nich gra ta sama. Najczęściej rozpoczyna mama. Opowiada zdarzenie pewne:—Na pierwszej stacyi wsunął się do wagonu pan jakiś z walizkami w jednej i drugiej ręce... Najstarsza przerywa:—Wyglądał na anglika lub niemca...Druga podchwytuje:—Miał lat z pięćdziesiąt i zaledwie wszedł, nie spytawszy o pozwolenie... Trzecia: — Odtrącił pudełko z kapeluszem mamy, stojąc na siatce... —Cicho bądźcie! mówiła mama. Pozwólcie rozpowiadać mnie.—Odrzuca tedy z niechęcią moje pudełko... —Tu wszystkie trzy córki razem przerywają: —Zdejmuje laskę papy, układa na siatkach swoje walizki i rozsiada się w kącie kanapy, wyciągnąwszy przed siebie nogi... W tem już miejscu, mama przekonawszy się o bezużyteczności walki, z rezygnacyą przystępuje do chóru i opowiadanie ciągnie się dalej na cztery głosy, które, dążąc do wzajemnego zagłuszenia się, podnoszą się stopniowo do krzyku, od którego głuchemu mogłyby popękać bębenki w uszach. One są, jak powiedział o nich językiem Dantego ich wielki przyjaciel, jedną tylko kobietą, która:

„Con quattro gole eternamente parla".

To ich przyzwyczajenie wywołuje niekiedy nawet dziwne efekty muzykalne, jak naprzykład wówczas, gdy odpowiadają wszystkie cztery na jedno i to samo pytanie.

— O której panie przyjechały? Odpowiedź brzmi: — O trzeciej. — O trzeciej. —O trzeciej.—O trzeciej. Ma się wrażenie chóru z balu maskowego.

Prawdziwą jednak sprawiają uciechę, gdy wszystkie razem, jak często się zdarza, rozpoczynają rozmowę, każda na temat inny. Wtedy jedna przerywa sobie, by podchwytywać to, co mówi druga, ta zaś rzuca swoje i staje się echem trzeciej, poczem wracają do wątku poprzedniego, a mama chwyta tę lub ową nić rozmowy, by dodać nieco szczegółów i urywkowych komentarzy do dziwnego dyskursu swych córek. Ich zaś rozmowa jest takim chaosem słów z „Baruffe chiozotte", że starając się coś wyrozumieć, oszalełby można.

Jest ich cztery, ktoby jednak na niewidziane usłyszał je zdaleka, sądziłby, że się znajduje na zebraniu kobiet, w chwili, kiedy prezydentka w rozpaczy zmuszoną jest zawiesić posiedzenie.

A ponieważ mają w wysławianiu się sporą ilość wspólnych wyrazów, więc doznaje się złudzenia, że się słyszy prawdziwy z opery kwartet, któremu przyklasnąć należy, właśnie w czasie, gdy zatrzymują się dla nabrania oddechu.

Dla powyższych powodów, rodzina ta otrzymała przezwisko Cirimiri, wzięte z komedyi Forariego, gdzie pochwyconą jest doskonale paplanina gromadki kobiet, spiskujących przeciw bohaterowi:

Neppure ci rimiri, neppure ci rimiri.

* * *

Podobnież postępuje się i w domu, czemu pan Cirimiri zawdzięcza zatracenie zwyczaju używania mowy. Nie rzadko zdarzają się starzy ojcowie rodziny, którzy mają już po uszy paplaniny, nieustannie w domu panującej; tacy dla przywrócenia równowagi w społeczeństwie w odurzeniu jakiemś milczą.

W dawnych czasach lubiał rozmawiać, ale gdy żona i córki przerywały mu, zniecierpliwione powolnością jego słowa i same zań dokończały opowiadania lub dowodzenia, wtedy złością ogarnięty, postanowił zamknąć się w grobowem milczeniu.

Na ulicy, gdy przechadza się sam, popatrzywszy mu w twarz, dostrzega się, że ten człowiek ma jakieś złudzenia słuchowe, on słyszy głosy, od których uciekł z domu, słyszy je już naprzód, zanim powróci, i te głosy dźwięczą mu w uszach bez przerwy.

Muskuły jego twarzy kurczą się nieustannie, jak u ludzi, którzy są w pobliżu wodospadów potężnych, którzy znajdują się gdzieś w oddziale papug, w ogrodzie zoologicznym, w chwili, kiedy wszystkie te ptaki jednocześnie zaskrzeczą. Za to ma tę pociechę, że jest bardzo kochany; rozrzewniającą próbką tego uczucia jest deszcz pytań troskliwych, który uderza w niego, gdy powraca ze spaceru. Nie odpowiada na żadne z tych pytań, wie bowiem, że ani jedna odpowiedź nie byłaby wysłuchaną.

Istotnie, ostatnie pytanie nie przebrzmiało jeszcze, kiedy cztery słodkie głosy poczęły już w przyśpieszonem tempie opowieść o tem, co zaszło w jego nieobecności, pytając zarazem o zdanie, które wypowiedziane — nie byłoby słyszanem.

Ale i on nie słucha; tylko ucha nastawia na podobieństwo trąby zużytego fonografu, a cztery niewiasty wlewają w nie wiecznie swą falę dźwięków, nie pozostawiającą po sobie znaku żadnego

* * *

Najmłodsza Hersylia wyróżnia się swym głosem donośnym, jak trąba, a grzmiącym potężniej od trąbek brata; lecz ponieważ jest najładniejszą, zatem zwykło się jej więcej niż innym pobłażać w jej zwyczaju zmuszania do milczenia drugich. Wielu osobom wydaje się nawet przyjemną. Zwłaszcza podoba się młodzieniaszkom i ci lubią ją wyzywać na rozmowę, której oto próbka.

— Co pan myśli - zapytuje panna — o usprawiedliwieniu tego lub tamtych? (ulubioną treścią rozmowy dla rodziny całej jest proces z powodu zbrodni popełnionej na tle gwałtownych uczuć).

— Oto—odpowiada zagadniony—jeśli ma się wzgląd...

— Na co chce pan mieć wzgląd? Rzecz sama jest zupełnie prosta. To adwokaci ją zaplątali. Gdyby osobie ze zdrowym sensem...

— Ale, w ogólności...

— W ogólności, zamordował, czy nie swą żonę?

— Ale niechże się pani zastanowi...

— Znanem mi jest to, nad czem się mam zastanawiać. To nie taki wypadek. Tu jest kwestya uczucia, Jest jeden tylko sposób odczuwania...

— Nie zawsze.

— Ale zawsze, gdy chodzi o fakty podobne.

-- Proszę mi pozwolić powiedzieć...

— Niech pan pozwoli powiedzieć mnie; każdy może przecie wyrazić swe zdanie...

I dalej tym sposobem.

Opowiada pewna przyjaciółka tej rodziny, że ta sama panna Hersylia zagłusza w rozmowie każdego mężczyznę, jakby był już jej mężem. Jeżeli zaś ktoś przez upór, czy dla żartu obstaje przy swojem, podnosi głos i stara się ją przegadać, wówczas wzywa na pomoc mamę i siostry, a wtedy przeciwnik jest pobity. W takich wypadkach, jeżeli dysputa prowadzoną jest stojąc, rodzina ucieka się do środka najskuteczniejszego, by pokonać opierającego się.

Wszystkie cztery, mówiąc razem, nacierają na przeciwnika; ten, ustępując przed nacierającym patrolem, opiera się o ścianę, lub pakuje w kąt i zmuszonym jest poddać się, jak człowiek związany, po daremnem wzywaniu na pomoc neutralnych widzów, przyglądających się scenie. Tę taktykę wojenną nazywało się zwykle w kole znajomych „osaczeniem Cirimirów", a nie oprze się temu największy mistrz słowa.

* * *

Inną ciekawą cechą rodziny jest surowy regulamin, jakiemu podlegają córki, prowadząc rozmowę o rzeczach dozwolonych i niedozwolonych.

Kiedy najmłodsza córka zapuszcza się w roztrząsanie jakiegoś procesu lub zdarzenia, o którym młodym osobom nie wypada mówić, mama wówczas robi uwagę: „Hersylio, przestań, to nie stosowna rozmowa dla ciebie". Hersylia milknie, a głos zabiera druga siostra, która ma prawo odzywania się w tych samych kwestyach. Dawni znajomi opowiadają, że przed kilku laty to samo było z drugą córką, której mama nakazywała milczenie, każąc przemawiać najstarszej.

Hersylia za dwa lub trzy lata doczeka się swej kolei decydowania o sądowych sprawach i anegdotach nieco pieprznych — tymczasem ma prawo tylko słuchać. Druga również ma zakreślone sobie granice pewne; ryzykowne dyskursy są rezerwowane dla mamy i najstarszej siostry, dzielącej prawa swej rodzicielki. Poza wypadkami kroniki miejskiej, w gruncie rzeczy nie troszczą się tem, co się na świecie dzieje. Dla nich własny dom jest całym światem.

Wielkimi wypadkami społecznymi lub politycznymi tyle się interesują, ile zjawiskami atmosferycznemi, obserwowanemi przez astronomów na powierzchni planet.

Posłyszawszy coś o tem, pytają: Gdzie? Jak? Dlaczego? i nie czekając odpowiedzi, zajmują się czemś innem. Najdonioślejszymi wypadkami są te, które zachodzą w domu rodziny Cirimiri. Rozbita szyba, ptak, który się wymknął, przedmiot zagubiony i odnaleziony tam, gdzie nie spodziewano się go znaleźć, dostarczają materyału do długich i gorących rozpraw, które, będąc już na ukończeniu, ozdabiane są jeszcze dodatkami długimi, jak zdarzenia historyczne, przechodzące do potomności z najdrobniejszymi szczegółami.

Co do historyi współczesnej, to zachowują w tym względzie błogosławioną, wprost trudną do opisania, nieświadomość.

— Wojna? Jaka wojna? Ach, między Rosyą i Japonią. Czy trwa jeszcze? (Była w całym rozwoju).—Myślałyśmy, że już skończona.

We dwa lata po śmierci Crispi'ego ktoś odezwał się żartem:

— Byłem w Rzymie i widziałem Crispi'ego; posunął się bardzo!

— Ach, Crispi!—wykrzykuje mama—ten sam, co to miał dwie żony.

(D. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Letni).

Na kol. Połudn.-Zachodniej:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 5 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 45 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk -- odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł przych. o godz. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I. II i III kl. Petersburg, Kursk Woroneż —odchodzi o godz. 6 m. 20 wiecz. przych. o godz. 11 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug—odchodzi o godz. 12 m. 15 w nocy, przych. o godz. 7 m. 10 zrana.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków,—odchodzi o godz. 11 m. 25 zrana przych. o godz. 6 m. 48 wiecz.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.